Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 172 Lwów, niedziela 30 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5—
na prowincji . . . . . . 5—
za granicą . . . . 8—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wysychające źródło

W lecie podczas upałów naturalnym rzeczy porządkiem wysychają źródła tak, że zdarza się... brak wody. Jeżeli „z góry" wody nie przybędzie, może przyjść do klęski takiej samej, jaką jest nadmiar wody, t. j. powódź. Stanu tego ludzki rozum zmienić niemoże, gdyż jeszcze nie odkrył sposobu panowania nad żywiołami.

Finanse państwa także usychają, jeżeli nie mają dostatecznego dopływu. Takim dla finansów dopływem są dochody z rozmaitych źródeł, które nie rodzą się same jak w przyrodzie, lecz siły i żywotność swą czerpią z pracy miljonów ludzi. Ale trzeba tę dającą dochody pracę mieć; gdy jej zabraknie albo jest w niedostatecznych rozmiarach, **usychają źródła dochodów obywateli i w tym samym stopniu dochody państwa.**

Widzimy te przesłanki jako fakt na naszych finansach państwowych. **Kilkuletni kryzys**, który zniszczył, a bodaj podkopał źródła zarobkowania wszystkich prawie sfer, **bezrobocie**, które zabiło masową konsumcję — wszystko to odbiło się na dochodach państwa, **które z roku na rok, z miesiąca na miesiąc spadają.**

Z dniem 30 czerwca skończył się pierwszy kwartał roku budżetowego 1933/34. Są już detaliczne wykazy gospodarki w tym kwartale— **gospodarki wykazującej zwiększający się z każdym miesiącem deficyt.** Wynosił on: w kwietniu 15.6, w maju 24.5, w czerwcu 24 miljony — razem przeszło 64 miljony. W stosunku rocznym, nie uwzględniając nawet faktu, że za wzrostem kryzysu pójdzie wzrost deficytu, należy się liczyć z brakiem 250—300 miljonów, czyli że życie zrobi to, czego sanacja zrobić nie chciała: budżet siłą faktów spadnie poniżej 2 miljardów.

Nie można się dziwić takiemu wzrostowi deficytu, jeżeli **ciągle spadają dochody**, t. j. wysychają źródła skarbowe, podczas gdy wydatki nie okazują większej tendencji zniżkowej. Dochody z każdym miesiącem malały, wynosząc: w kwietniu 169.8, w maju 141.7, w czerwcu 132 miljony — za kwartał 443.5 miljonów, podczas gdy w stosunku do całorocznego preliminarza (2058 miljonów) powinny wynosić okrągło 515 miljonów.

Gdy obradowano nad tym budżetem, wskazywano ze strony opozycji, że jest **nonsensem** przypuszczać, że rok 1933 będzie pod względem dochodowym lepszy niż r. 1932. Mimo tych przestróg większość preliminowała i uchwaliła **dochody o 130 miljonów wyższe**, jakby liczyła na cud, chociaż mogła i musiała wiedzieć, że wobec niezłamania kryzysu i małej na to nadziei dochody muszą być mniejsze. **Wszystkie te przestrogi zlekceważono;** gdy się mówiło o 500 miljonowym deficycie, ironizowano, że opozycja „straszy", a gdyby nawet, to co? Mamy przecież pokrycie: rezerwy skarbowe i bilety skarbowe — o tem się mówiło, oraz bilon, o którym się nie mówiło.

Okazuje się teraz, kto miał rację: optymiści i ich ślepi naśladowcy, czy pesymiści ze swym jasnym na rzeczy poglądem.

Kto zyskał na nieudałej konferencji?

Jak w obrotach handlowych strata jednego jest zyskiem drugiego, tak i konferencja gospodarcza w Londynie, przyniósłszy straty, a w każdym razie zawód wszystkim partnerom, **PRZYNIOSŁA JEDNAK ZYSK JEDNEMU: ANGLJI.** Jest bowiem wielkim dla niej zyskiem materjalnym i moralnym, że potrafiła z nieudałego przedsięwzięcia wynieść wzmocnienie swego światowego imperjum w postaci utworzenia **BLOKU WALUTOWEGO**, obejmującego wszystkie dominja. Jest to sukces tem większy, ileże kilka tych dominiów, głównie Kanada, Australja i Południowa Afryka po porzuceniu parytetu złota dążyły do oparcia swych walut o dolara, a więc największego konkurenta funta angielskiego.

Objawiło się najwyraźniej w ciągu konferencji, że **RYWALIZACJA MIĘDZY FUNTEM A DOLAREM** jest największą przeszkodą w osiągnięciu przez konferencję pozytywnych rezultatów. Anglja, a z nią państwa „złote" żądały od Roosevelta stabilizacji dolara, ten zaś odpowiedział im: pilnujcie swoich interesów, nie mięszajcie się do amerykańskich, bo Ameryka nie wtrącała się, gdy wy dewaluowaliście swą walutę. To się robiło i mówiło głośno, na widowni publicznej, równocześnie Anglja za kulisami obrabiała przedstawicieli dominjów i doszła z nimi do ładu.

W ten sposób powstała **„GRUPA SZTERLINGOWA"**, która otwiera szeroko drzwi chętnym do wstąpienia do niej. Oczekują też, że wstąpią państwa skandynawskie a nawet dają do zrozumienia, że mogą wstąpić i Stany Zjednoczone, tj. dopóki nie uznają, że przyszła pora na stabilizację dolara. Czy wstąpią, czy nie, to nie zmieni faktu, że **ISTNIEJĄ TERAZ NA ŚWIECIE DWA BLOKI: PAŃSTWA O STAŁEJ, NA ZŁOCIE OPARTEJ WALUCIE I PAŃSTWA O WALUTACH WISZĄCYCH W POWIETRZU, BĘDĄCYCH PRZEDMIOTEM SPEKULACJI.** Czy w tych warunkach, choć rozgrywających się za kulisami, można było marzyć o szczęśliwem doprowadzeniu konferencji do końca?

Po krachu można bez obawy przed skompromitowaniem się twierdzić: widzicie, jak przepowiadaliśmy, tak stało się. Całkiem pewne to nie jest, jak nie jest pewne, że dyplomatom po fiasku londyńskiem odejdzie ochota na dalsze urządzanie wielkich konferencyj. Jak długo obecny ustrój istnieje, tak długo niema dla państw w sprawach ogólnej natury, tj. dotyczących wszystkich innej możliwości porozumienia się, jak właśnie konferencja.

Angija w każdym razie zrewanżowała się Ameryce. Ta w wyniku wojny światowej, na której wszyscy — zwycięzcy i zwyciężeni — stracili, sama zarobiła. Obecnie z konferencji wszyscy odeszli z nosami na kwintę, Anglja może ją zapisać na swe dobro.

Czy świat w obecnym swym ustroju coś na tem zyska, to się jeszcze pokaże.

—ooo—

Zagadkowy zgon teścia dra Putka

W ubiegłą środę rano znaleziono na torze kolejowym pod Wadowicami człowieka z obciętą głową. Jak się okazało zabitym jest teść dra Putka, b. więźnia brzeskiego, Styła, który ostatnio siedział w więzieniu, gdyż aresztowany był w związku z rozruchami chłopskiemi w Małopolsce.

Istnieje przypuszczenie, że Styła popełnił samobójstwo.

Rozkopano mogiłę i wykradziono zwłoki

CMENTARNE ECHA NAPADU NA POCZTĘ W GRÓDKU

Na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim niewykryci sprawcy rozkopali mogiłę, w której pochowano dwóch uczestników pamiętnego napadu na pocztę, Jura Bereźnickiego i Władysława Staryka, i wykradli zwłoki.

Przybyli na miejsce przedstawiciele władz znaleźli grób rozkopany i pusty. Zawiadomiony o tym fakcie urząd wojewódzki wydał odpowiednie zarządzenie, zaś miejscowy starosta powiatowy Fronczkowski przystąpił natychmiast do przejrzenia terenu cmentarnego. Dochodzenie zostało uwieńczone pozytywnym rezultatem, w ciągu 24 godzin ciała zmarłych odnaleziono.

W obecności starosty powiatowego, lekarza powiatowego, dwóch przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, a to posła dra Bilaka i Procyszyna, oraz organów policji państwowej zwłoki Bereźnickiego i Staryka złożono w grobie. Starosta powiatowy zarządził aresztowanie miejscowego grabarza, sprawę zaś skierowano do prokuratora.

Kto przenosi starostów?

Pod tym tytułem pisze „Zielony Sztandar" w numerze 56 — w wydaniu pokonfiskacyjnem:

„Z powiatu garwolińskiego donoszą nam:

Wcale nie na Kresach, ani w Ropczyckiem — ale tuż obok Warszawy, w powiecie garwolińskim odbył się powiatowy zjazd BBWR pod przewodnictwem wybitnego posła BB Janusza Kozłowskiego, poświęcony specjalnie miejscowemu staroście p. H. Bieńkiewiczowi.

W czasie zjazdu postawiono staroście nielada zarzuty: że w sejmikowej szkole rolniczej w Miętnem wychowuje się komunistów (chociaż za swą pracę dotychczasowy dyrektor szkoły Wacław Goebel został mianowany wizytatorem szkół rolniczych na kuratorjum warszawskie); że policja zamało pomaga w pracy Be-Be, że sam starosta nie zajmuje się naganianiem podległych mu ludzi do BB itp.

W rezultacie jeden z czołowych działaczy BB na terenie pow. garwolińskiego, pokątny doradca, niejaki J. Lelewel postawił w porozumieniu z posłem Kozłowskim wniosek nieufności dla starosty, domagający się przeniesienia starosty z powiatu garwolińskiego. Wniosek posłusznie został uchwalony.

Obecnie rozeszła się wiadomość, że na skutek tego wniosku władze zwierzchnie zadecydowały przeniesienie starosty pod Kostka Biernackiego w pińskie błota. Niby to zwykły objaw w dzisiejszej Polsce, ciekawy przez to tylko, że wnioskodawca J. Lelewel tak skwapliwie wysłuchany w swem żądaniu przeniesienia starosty, był karany ostatnio **za fałsz i przywłaszczenie sześciomiesięcznem więzieniem, oraz za nadużycie służbowe dwuletnim więzieniem z zamianą na dom poprawy.**

Jak z tego widać, bardzo „uczciwi i czyści" ludzie mają decydujący głos w tak ważnej sprawie, jak obsadzanie starostw.

Co ministerstwo spraw wewnętrznych na to?".

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Orzeczenie

Nadzwyczajna Komisja Arbitrażowa zadecydowała w dn. 26 lipca *6% obniżkę płac* w przemyśle górniczym województwa śląskiego; dla niektórych kopalń *obniżka* dochodzi do *9%*.

Nadzwyczajna Komisja zastosowała raz jeszcze jeden zwykłą taktykę, którą wolno nazwać „taktyką ustabilizowaną"; przemysłowcy domagają się *redukcji płac* o jakąś z reguły zupełnie dowolną liczbę procentową; w danym razie o 15%; zbiera się tedy *Komisja* i... „robi kompromis", t. j. ustala *obniżkę* mniejszą, niż przemysłowcy proponowali, *taką* natomiast, jakiej przemysłowcy chcieli *naprawdę*. W rezultacie „baroni węglowi" stawiają *zawsze* żądania *przesadne* nawet z ich punktu widzenia, członkowie zaś *Nadzwyczajnej Komisji Arbitrażowej* są święcie przekonani, że odegrali rolę „czynnika nadrzędnego i bezstronnego", albowiem znaleźli... *„średnią arytmetyczną"*; nie 15% ale 6%!...

Otóż w życiu społeczno - gospodarczem *„średnie arytmetyczne"* nie mają prawie nigdy żadnego zastosowania. Kroczenie po *takiej* linji najmniejszego oporu jest *nonsensem gospodarczym*, ponieważ chodzi wcale nie o to, by Komisja Arbitrażowa „wytargowała" od przemysłowców parę czy kilka procentów, ale o to, czy *cała* polityka przemysłu górniczego nie uderza systematycznie w podstawy życia gospodarczego kraju przez ustawiczne kurczenie wewnętrznego rynku spożycia, przez powiększanie bezrobocia, przez nastawienie na eksport nieprzemyślany, nie liczący się z rzeczywistością konkurencyjną na rynkach zagranicznych, ujmowany pod kątem utrzymania *za wszelką cenę* tych samych zysków w zupełnie odmiennej, niż przed paroma laty, sytuacji.

Komisja Arbitrażowa, jak widać z „uzasadnienia" jej decyzji, *przyjęła* poprostu tezy gospodarcze przemysłowców, tylko je „złagodziła" w sensie cyfry procentowej obniżki. Ale *taka* rola Komisji nikomu *nie jest potrzebna*. Jakże można — przy obecnem położeniu gospodarczem kraju, a Górnego Śląska w szczególności, pomijać pytanie najbardziej istotne, ani trochę nie „teoretyczne", przeciwnie — *najpraktyczniejsze* z pośród praktycznych: *do czego mamy dojść, krocząc dalej po równi pochyłej, narzuconej od lat przez „baronów węglowych"?* Wszak członkowie Komisji muszą chyba rozumieć, że ich „życzenia" pod adresem właścicieli kopalń (punkt 4 „uzasadnienia") — to „życzenia pobożne", na które adresat nie zwraca żadnej uwagi.

***

Czy *związki zawodowe* górników mogłyby przyjąć orzeczenie tego rodzaju? *W żadnym wypadku*. Uchwały *odmowne* już zapadły, a *Centralny Związek Górników* poczynił pierwsze kroki celem *zapewnienia jednolitego frontu walki*. Trzeba koniecznie, by zrozumiano wreszcie wszędzie — poza obrębem *Centralnego Związku Górników*, — *że* gra idzie o rzeczy bardzo wielkie; polityka gospodarcza „baronów węglowych" doprowadziła Górny Śląsk *dosłownie* do krawędzi przepaści; *masy górników* płacą stale główne koszta systematycznego rujnowania dzielnicy określanej tak pięknie w odezwach plebiscytowych 1921 r. Ale nietylko masy górników: absurdy owej „linji najmniejszego oporu" uderzają i bezpośrednio, i pośrednio, i rykoszetem w *Polskę*, jako całość, w inne gałęzie wytwórczości, w ich proletarjat, w masy włościańskie, w pracowników umysłowych i t. d., i t. d.

Na tej „linji najmniejszego oporu" musi powstać *opór największy*. Jeżeli „baroni węglowi" są *szaleńcami*, — to jeszcze nie powód, by oszalał wraz z nimi kraj, jeżeli nawet koncepcje pp. dyrektorów górnośląskich udzieliły się pp. członkom *Nadzwyczajnej Komisji Arbitrażowej*.

EKONOMISTA

Hitleryzm i religja

Organ naczelny ruchu hitlerowskiego w Niemczech *„Volkischer Beobachter"* ujął w sposób następujący treść główną konkordatu, zawartego świeżo przez Trzecią Rzeszę z Kościołem Katolickim:

„Papież sam uznał przez podpisanie konkordatu, że nie uważa za niezbędne, by dla obrony faktycznych interesów kościoła brani byli do pomocy polityzujący prałaci. Stanowiskiem tym stolica święta zadecydowała o losach walki o udział duchowieństwa w działalności politycznej".

Innemi słowy, — *„Volkischer Beobachter"* traktuje fakt *usunięcia duchowieństwa katolickiego* z pola walki politycznej *w Niemczech*, jako bardzo poważny sukces polityki hitleryzmu w dziedzinie spraw religijnych wyznaniowych. Sukces został osiągnięty *za zgodą Watykanu*.

W stosunku do *Kościoła Ewangielickiego* postawa partji narodowo „socjalistycznej" wygląda właściwie wręcz odwrotnie. Tutaj wchodzi w grę zasada *opanowania duchowieństwa ewangielickiego*, jako czynnika przeznaczonego dla zadań *politycznych*. W dn. 23 lipca przeprowadzone zostały, jak już pisaliśmy, t. zw. *wybory zborowe* w Kościele Ewangielickim; przeprowadzały je wspólnie aparat państwowy Rzeszy i aparat partyjny narodowych „socjalistów", zwyciężyła, naturalnie, grupa *„niemieckich chrześcijan"* („Deutsche Christen"), — stanowiąca rodzaj *„sekcji wyznaniowej"* przy kwaterze głównej oddziałów „szturmowych"; nawet sam *Hitler* wygłosił w sobotę ubiegłą krótkie przemówienie na rzecz listy „niemiecko - chrześcijańskiej". Tutaj więc mamy wciągnięcie organizacji kościelnej do polityki aktywnej, ale z ramienia Rządu hitlerowskiego. Nowi przywódcy Kościoła Ewangielickiego będą już biernymi i posłusznymi wykonawcami woli kanclerza, woli *Goeringa, Goebbelsa* i t. d.

Watykan skapitulował i zrezygnował z *samodzielnej* polityki katolickiej w granicach Trzeciej Rzeszy; protestantyzm *oddał się* częściowo *na usługi* dyktatury faszystowskiej.

***

Zestawienie obydwu tych faktów wykazuje ponad wszelką wątpliwość *że stosunek hitleryzmu do religji* jest stosunkiem *wyłącznie politycznym*. Taki stosunek musi być określony, jako coś bezspornie *antyreligijnego*. Jedyne *uczciwe* podejście polityki do religji — to socjalistyczna koncepcja *oddzielenia* religji od polityki. Ta koncepcja jest stale zwalczana przez episkopat polski, przez t. zw. prasę katolicką i t. p.; jest ona wszakże *jedyną* koncepcją, opartą o *szacunek* dla wierzeń religijnych człowieka.

Podejście do sprawy *Hitlera*, albo przedtem *faszyzmu włoskiego* przedstawia się zupełnie inaczej; tu otrzymujemy wygrywanie *polityczne* różnych wyznań, zwykły *targ* o korzyści materjalne, kompromisy ideowe ze strony Kościoła tak daleko idące, że przestają być one „kompromisami", — przeobrażają się w zaprzeczenie samej *zasady religijnej*, przedewszystkiem, jako *zasady etycznej* (potępienie mordów, sadyzmu, rabunku, kradzieży i t. p.).

Polska *prasa* t. zw. katolicka skarży się od pewnego czasu na wzrost „propagandy antykatolickiej" w Polsce. Oskarża o tę propagandę nawet bardzo niewinne *„Wiadomości Literackie"*. Konkordat Watykanu z hitleryzmem, oddanie się dużego odłamu niemieckiego Kościoła Ewangielickiego pod rozkazy *Hitlera*, — to będą *prawdziwe źródła* zniechęcenia społeczeństw do kościołów.

Bywają „kompromisy", *rozkładające od wewnątrz*; są znacznie niebezpieczniejsze od *prześladowań*.

X. L.

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

III

Poszczególni poeci „zwrotnicy" przeszli szereg ewolucyj, jak i samo pismo, które w swej **drugiej** fazie od r. 1926, zerwało już sojusz z futurystami, opierając się na ograniczonej liczbie pisarzy i plastyków. Z poetów są: T. Peiper, **J. Przyboś, J. Brzękowski, Jalu Kurek** i Adam **Ważyk**. Krakowska „piątka" poetycka wstąpiła w nowy okres czasu poetyckiego, mając już za sobą szereg książek, z zakresu teorji poezji, teatru, plastyki teatralnej oraz prozy literackiej. **Rewolucję majową poeci „Zwrotnicy" przekreślili swem szczelnem milczeniem**, nadal snując swoje rozważania teoretyczno - literackie i kontynuując dalszą linję poetycką. Ta wyczekująca pozycja była znamienną dla dalszych społecznych przemian.

Julian Przyboś w Nr. 9 **„Zwrotnicy"** w ciekawym **artykule** „Człowiek nad przyrodą" określił i **uszczelnił stosunek awangardy do przyrody będącej w głównej mierze przedmiotem zainteresowań** całej dotychczasowej poezji polskiej, w **mierze absolutnie już jałowej, dekoracyjnej i zupełnie nietwórczej**.

Kult przyrody jest **zabytkiem barbarzyństwa... Wielbiciel przyrody — człowiek słaby... Kult przyrody w formie, w której przetrwał dotychczas u maruderów kultury wprowadził romantyzm**, który był hodowlą słabości. **Wartościowanie estetyczne producenta przyrody** opiera się na zasadzie **celowości** pracy. Rola jest piękną wtedy, kiedy można ją dobrze zaorać i zasiać, słońce jest najpiękniejsze wtedy, kiedy wschodzi kapusta... **Nową przyrodę** urodzi zapłodniona wysiłkiem **nowa poezja**, o ile uwzględni **nowe spojrzenie na przyrodę**, co będzie **uważała za przyrodę, jak będzie realizowała celowość pracy**, czy nie będzie tylko dalszym ciągiem, lub nowym kręgiem w spirali poezji mieszczańskiej.

Reakcja Przybosia na dotychczasową poezję ziemi miała swoje uzasadnienie historyczne. Zwraca w tym artykule uwagę jedna sprawa: Przyboś mówi o **producencie przyrody**: — „Góra była dawniej piękna dlatego, że zadarłszy do nieba oczy, miałem złudzenie, że jestem wyższy o jej szczyt. Góra jest teraz piękną dlatego, że mogę ją zdobyć, jeśli jestem turystą; że mogę ją przebić tunelem, jeśli jestem inżynierem; że mogę **zarobić**, jeśli jestem właścicielem schroniska; jest piękną dlatego, że mam świadomość tej jej roli twórczej w stosunku do turysty, inżyniera, hotelarza... i **że na tej świadomości mogę oprzeć budowę poematu**, jeśli jestem poetą". Tak! **Kapitalizm wiejski czekał na swe potwierdzenie w poezji**. Przyboś uzasadnił jego „rolę twórczą". Jest w tym artykule **Przyboś stuprocentowym piewcą kapitalizmu wiejskiego, kapitalizmu, który z chaotycznego, pańskiego zwierciadła w poezji ziemiańskiej teraz przeobraził się w magiczne zwierciadło, będące już także odbiciem pełnej kieszeni producenta przyrody. Z feudalnego ziemiańskiego stosunku starych poetów i wakacyjnego, mieszczańskiego, przyroda u** Przybosia występuje jako twór **skapitalizowany**, nietylko literacki, **ale ekonomiczny**. Zdenerwowanego, przepitego, sentymentalnego szlachcica zastąpił burżuj wiejski i **dorywczy wyzysk** przyrody zastąpił **wyzysk zorganizowany, wyzysk planowy**. Dobrze! No, a co z chłopem małorolnym, co z robotnikiem rolnym, co z komornikiem? Na to Przyboś nie mógł dać wówczas odpowiedzi, gdyż jego stosunek do ziemi był **wyrazem protestu przeciw gorzej literacko wypowiadającym ziemię pisarzom mieszczańskim**.

W tomie **„Raz"** [2]) u Peipera mamy utwór p. t.: „Wyjazd niedzielny" w którym:

„Ta ręka wytrawiona, ten ruch łopatek
te połałdowane oczy, ten wydeptany kaszkiet,
ten chód: raz prośba, raz ryk, raz klątwa,
i te usta szeptające: rana otwarta.

Przez chałupę i sady, przez tłuste barw pyły
przebiega niedziela, którą ciąga upał,
z dziesięciu zieleni wyskubuje cienie,
na tysiącu talerzy zgrzyta widelcami.

Na werandzie oszklonej niebem bielejącem
wśród drzew, które rozkołysali czkawkami pijacy
siedzę, jem i patrzę w głodnego człowieka
w jego chód, w ruch łopatek, w kaszkiet, w rękę, w oko.
Wiem, zamiast obiadu, drzew i nieba nie zje,

a cóż to da mu dzisiaj mięso mej poezji".

To poeci „Zwrotnicowi" nazywają **witalizmem. O, ironjo! Oto estetyka konsumenta przyrody**. Trzeba powtórzyć za **Peiperem** „cielęcina to nie jest wcale mała sprawa". **„Zwrotnica"** bardzo słusznie zarzucała całej polskiej poezji współczesnej (**„Ponowa", „Czartak", „Skamander"**), że kult przyrody jest u niej wynikiem wakacyjnej niespodzianki. Pytam: czem jednak jest cytowany utwór Peipera i szereg wierszy innych awangardowych poetów, jak nie kultem wakacyjnej niespodzianki? Różnica między awangardą, a innymi poetami jest ta, że wyrażają tę niespodziankę lepszemi środkami, środkami artystycznemi wyższego typu. **Peiper mówi:**

(Dok. nast.)

²) **Tadeusz Peiper**, Raz. poezje, str. 60, Warszawa, Hoesick 1929 r.

Bankierem Hitlera
był przemysł wojenny całego świata

Historja finansowania ruchu hitlerowskiego, od chwili jego narodzin aż do objęcia rządów przez A. Hitlera, stanowi zazdrośnie strzeżoną tajemnicę „nazi". Powoli jednak wychodzą na światło dzienne dokumenty, odsłaniające kulisy funduszów partyjnych „mesjasza" odrodzonych Niemiec A. Hitlera.

Nakładem londyńskiej firmy wydawniczej Wisharta and Co, pojawiła się sensacyjna książka, pióra J. Steela, publicysty, któremu udało się zbiec z hitlerowskich Niemiec, p. t.: „Hitler w roli Frankensteina". Tendencją książki jest wykazanie, iż Hitler stworzył upiora-monstrum, nad którym stracił kontrolę, że Niemcy reprezentują obecnie obraz chaosu i anarchji, że dojście do władzy Hitlera stworzyło nową groźbę dla pokoju światowego.

Wojna jest dla Hitlera i jego ludzi nie kwestją możliwości, ale jedynie kwestją wybrania najodpowiedniejszej pory i okoliczności do wywołania nowej zawieruchy wojennej. Po kilku miesiącach rządów Hitlera, komunizm nie został wypleniony, a przeszedł do metod podziemnej walki. Rosnące niezadowolenie i załamanie się karności w łonie oddziałów szturmowych Hitlera, jest sygnałem, iż władza Hitlera daleką jest od utrwalenia na mocnych podstawach, że utrzymuje się tylko drogą stosowania teroru. Zwiastuny głodu i rabunków żywności, jakie zdarzyły się w ciągu całego miesiąca maja i kontynuowane są dalej, stanowią instrukcję, na jak kruchych podstawach opiera się polityka gospodarcza hitlerowskiej partji.

Autor programu gospodarczego partji hitlerowskiej, Gotfryd Feder, stworzył nową definicję kapitału. Według Federa istnieją dwa rodzaje kapitału: lichwiarski i twórczy. Pierwszym jest ten, który znajduje się w rękach banków (t. j. żydów lub niearyjczyków), a drugi to ten, który jest zainwestowany w takich przedsiębiorstwach, jak Krupp, Thyssen, Chemiczny Trust, u Forda i Opla, ludzi, którzy popierali pieniężnie ruch hitlerowski.

Prawdą o Hitlerze jest to, iż hitleryzm został „sprzedany" inwestytorom z zagranicy, głównie w krajach anglo-saskich i Skandynawji. Mianowicie od chwili narodzin ruchu hitlerowskiego uwijali się w głównych stolicach świata agenci hitlerowscy, ofiarując „in spe" kapitalistom zagranicznym koncesje w hitlerowskich Niemczech, w zamian za doraźną pomoc w postaci subwencji na ruch hitlerowski. Tranzakcje odbywały się na zasadzie ściśle handlowej. Posługiwano się osobami trzeciemi, które oficjalnie nie należały do partji hitlerowskiej. To było częścią systemu, który polegał na tem, że tylko kilka osób z najbliższego otoczenia Hitlera miało pojęcie o źródłach, skąd czerpano fundusze na finansowanie partji. Szerokie koła hitlerowców trzymane były w ignorancji, co do źródeł, z których zdobywał Hitler pieniądze na partję.

„Mesjasz" odrodzonych Niemiec zdobywał w największej tajemnicy fundusze na swą miljonową rzeszę zwolenników. Organizacja hitlerowców rozpada się na 3 części: 1) polityczna organizacja partji, 2) oddziały szturmowe, złożone z członków partji zdolnych do noszenia broni (liczą około 400 tysięcy ludzi) i 3) sztafety ochronne, przydzielone do ochrony życia wybitnych kierowników partji. Jest to coś w rodzaju „czeki", silnego ramienia egzekutywy ruchu hitlerowskiego. Zarówno oddziały szturmowe, jak i straż ochronna, zorganizowane są na zasadach militarnych i niemal każdy z ich członków otrzymuje dzienną płacę od 50 fenigów do 2 marek. W ciągu ostatnich pięciu lat płaca ta była stała i reprezentowała sumę około 40 miljonów marek.

W styczniu 1933 r. Hitler zorganizował flotę powietrzną złożoną z 35 samolotów wojskowych i 4 szkół lotniczych pod osobistą kontrolą kapitana Goeringa. Chociaż partja hitlerowska liczyła w styczniu 1932 r. 700 tysięcy zapisanych członków, którzy mieli płacić miesięczną wkładkę 1 markę i wpisowe 2 marki, cyfry te nie miały praktycznej wartości, albowiem bezrobotni członkowie partji nie płacili, jak również członkowie partji, należący do organizacyj wojskowych. Warto przypomnieć, że w tym czasie 300 tysięcy członków partji było wcielonych do organizacyj wojskowych i że conajmniej połowa reszty członków była bez zajęcia.

Następna pozycja, to wydatki na propagandę. Chociaż hitlerowcy pobierali opłaty za prawo wstępu na zebrania hitlerowskie, to nigdy nie pokrywały one istotnych wydatków. Jak olbrzymie były te wydatki, jeśli w okresie między r. 1922 a styczniem 1933 r., gdy Hitler doszedł do władzy, odbyło się około 25 tysięcy propagandowych „meetingów".

Historja zdobywania funduszów partyjnych dzieli się na dwa rozdziały: fundusze zdobywane w samych Niemczech i pozyskiwano za granicami Niemiec. W kraju zdobywano je „otwarcie". Nie jest tajemnicą, iż wielki przemysł dawał stale w samych Niemczech i pozyskiwane za granicami Rzeszy stosowano wielką dyskrecję przy organizowaniu starań o fundusze dla Hitlera. Najpierw sondowali grunt ludzie przeznaczeni do nawiązania „kontaktu", potem przypuszczano szturm do kieszeni magnatów przemysłowych, jak Henryka Forda, dyrekcji General Motors, Banku Morgana, króla zapałczanego Ivara Kreugera, kolonji niemieckiej i włoskiej w Nowym Jorku, magnata naftowego Deterdinga (człowiekiem kontaktu był dr. Bell, zamordowany niedawno przez czekę hitlerowską), do stowarzyszonych z Kruppem fabryk amunicji w Szwecji.

Na terenie francuskim utrzymywał „kontakt" osławiony przemysłowiec Arnold Rechberg. Odgrywa on nadal rolę łącznika między francuskim i niemieckim przemysłem chemicznym, stalowym i potasowym. Pod kontrolą A. Rechberga, jako „utrzymującego kontakt", zbierał fundusze we Francji dla Hitlera książę Salvator Ysenburg. Za rządów Brüninga książę śledzony był przez tajny wywiad niemiecki. Gdy go aresztowano, znaleziono przy nim 2 miljony 400 tysięcy franków w banknotach. Po dymisji gabinetu Brüninga i sformowaniu przez Papena gabinetu baronów, książę Salvator został zwolniony i zeznał, że pieniądze, które mu zajęto, należą do Hitlera.

Z POLSKI — twierdzi autor „Hitlera w roli Frankensteina" — PIENIĄDZE NA RZECZ PARTJI HITLEROWSKIEJ WPŁYWAŁY NIETYLKO OD PRZEMYSŁU AMUNICYJNEGO, „KTÓRY Z TYCH SAMYCH PRZYCZYN, CO FRANCUSKI PRZEMYSŁ AMUNICYJNY, MIAŁ SZCZEGÓLNE ZAINTERESOWANIE WE WZROŚCIE RUCHU HITLEROWKIEGO". SKŁADAŁY KONTRYBUCJE HITLEROWI POLSKIE ZAKŁADY SKODA, KONTROLOWANE PRZEZ SCHNEIDRA-CREUZOT — ZA POŚREDNICTWEM UNION EUROPEENE BANQUE. GŁÓWNYM UDZIAŁOWCEM W POLSKICH ZAKŁADACH SKODA — pisze p. J. Steel — JEST HR. HENCKEL-DONNERSMARCK, NAJBOGATSZY WŁAŚCICIEL ZIEMSKI NA G. ŚLĄSKU. DONNERSMARCK JEST OTWARCIE HITLEROWCEM („IS OPENLY NAZI").

Krupp, Thyssen, Ivar Kreuger, Schneider-Creusot — wielcy fabrykanci broni popierali Hitlera w dążeniu do władzy. Rząd Hitlera nie posiada konstruktywnego programu, któryby pozwolił wyprowadzić Niemcy z obecnego chaosu. Rządy teroru, nienawiści rasowej i zdławienia indywidualnej wolności, zniszczenie instytucji demokratycznych — wiodą Niemcy do przepaści.

Taką przepowiednią kończy Steel swe oskarżenie.

Uroczyste otwarcie
kolonji dzieci bezrobotnych

Bratni nasz organ „Nowy Głos Przemyski" tak opisuje otwarcie owej kolonji w Przemyślu w ubiegłą niedzielę:

W niedzielę, dnia 23 bm. odbyło się uroczyste otwarcie kolonji dzieci bezrobotnych, która czynna jest od 15 bm. nad brzegami Sanu, obok tartaku Goligera. Na oficjalne otwarcie tej jedynej w swoim rodzaju kolonji w naszem mieście urządzonej przez Tow. Uniwersytetu Robotniczego i tut. Radę Związków Zawodowych przybyli licznie towarzysze partyjni, członkowie TUR. i goście.

Uroczystość rozpoczęła się od zaprezentowania dzieciaków, które przywitały obecnych okrzykami „Przyjaźń" i odegrały następnie doskonale zainscenizowaną sztukę o bezrobotnych.

Historję kolonji skreślił tow. dr. Loos. Z kolonji korzysta 95 dzieci, z czego polskich 45, żydowskich 30 i ukraińskich 20. O uczestnictwie w kolonji nie decydował klucz partyjny, ale wyłącznie fakt bezrobocia rodziców. Przyjęto zaś te dzieci, które wedle wskazań lekarzy najbardziej tego potrzebowały. Dzieci otrzymują 2 razy dziennie pożywny posiłek i przebywają na kolonji do godziny 4-tej popoł. Kierownictwo kolonji odbyło z maluczkimi kilka pogadanek.

Słusznie podkreślił w końcowym ustępie swego przemówienia tow. dr. Loos, że twierdzenie jakoby słońce, powietrze i woda były skarbami, z których każdy dowolnie może korzystać jest zwyczajnym frazesem. Widzimy, że tylko dzięki wytężonej akcji i materjalnej pomocy może to dobrodziejstwo natury być użyczone garstce biednych dzieci i to na czas ograniczony.

Wygląd dzieci znakomity i jest nadzieja, że miesiąc wytchnienia i odpowiedniego dożywiania zrobi swoje. Kolonja urządzona jest pod każdym względem wzorowo. Zorganizował ją tow. dr. Loos, któremu należą się za jego pracę słowa prawdziwego uznania.

Ustanowienie stypendjów im. Eugenji Lewickiej

—o—

W Dzienniku urzędowym min. wyzn. rel. i oświecenia publicznego z 13 czerwca br. (Nr. 6), ukazało się zarządzenie min. W. R. i O. P. z 30 maja br. (Nr. IWF 1946/33) w sprawie ustanowienia

STYPENDJÓW IM. DR. EUGENJI LEWICKIEJ

(tragicznie zmarłej) dla absolwentek Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Celem uczczenia zasług na polu wychowania fizycznego kobiet śp. dr. Eugenji Lewickiej, na zasadzie porozumienia ministrów: spraw wojskowych, spraw wewnętrznych oraz oświaty z dnia 4 maja br. ustanawia się stypendja Jej imienia dla absolwentek Centr. Inst. Wych. Fizycznego. Jednocześnie ogłaszam protokół odbytego w sprawie powyższej w dniu 4 maja br. posiedzenia, statutu stypendjów imienia dr. Eugenji Lewickiej dla absolwentek Cetr. Inst. Wych. Fizycznego i regulamin wyboru kandydatki do stypendjum imienia Dr. Eugenji Lewickiej.

Minister wyznań rel. i ośw. publ.
J. Jędrzejewicz.

PROTOKÓŁ

posiedzenia, odbytego dnia 4 maja br. w sprawie stypendjów dla absolwentek Centr. Inst. Wych. Fiz., podaje, że na powyższem posiedzeniu byli obecni: Marsz. Józef Piłsudski, min. spr. wojsk., min. Bronisław Pieracki, sprawy wewnętrzne i min. Janusz Jędrzejewicz, min. oświaty. Postanowiono, że stypendja będą otrzymywać dwie absolwentki Centr. Inst. Wych. Fiz. Wysokość każdego stypendjum będzie wynosić 2000 zł. Jedno z tych stypendjów będzie przyznane w drodze wyboru przez ogół absolwentek danego rocznika, drugie zaś przez komisję fachową pod przewodnictwem min. oświaty.

Pod protokółem podpisani są: **Marsz. Józef Piłsudski, Pieracki i J. Jędrzejewicz.**

Ogłoszony został także

STATUT

stypendjów imienia dr. Eugenji Lewickiej, w którym zaznaczone jest, że celem stypendjum jest wyróżnienie absolwentek najbardziej wartościowych oraz ułatwianie im pierwszych kroków życiowych po ukończeniu studjów.

Wkońcu

REGULAMIN

mówi w jaki sposób wybiera się kandydatki do stypendjum.

—ooo—

Dlaczego Sądy Pracy zawiodły pokładane w nich nadzieje?

W „Walce", organie BBS., ostatnio ogłoszony został nieskonfiskowany artykuł p. t. „**Sądy Pracy w świetle rzeczywistości**". W artykule tym autor stwierdza, iż sądy pracy zawiodły pokładane w nich nadzieje i że do tego smutnego zjawiska przyczyniło się:

1) wyłącznie formalny przewód sądowy,

2) systematyczna likwidacja prawodawstwa socjalnego za pomocą niekorzystnej interpretacji przez Sąd Najwyższy ustaw pracowniczych w sensie ograniczenia uprawnień świata pracy,

3) zniweczenie omalże nie całkowite umów zbiorowych przez Sądy Pracy,

4) uniedostępnienie drogi sądowej przez masowe odrzucanie prawa ubogich,

5) przewlekanie spraw o należność w nieskończoność, wówczas, gdy eksmisję z lokalu służbowego osiąga się niezwłocznie i

6) wstrzymywanie wykonania wyroków już zasądzonych o należność za pracę.

Naiwny autor artykułu w „**Walce**" wskazuje środki naprawy: dopuścić istotnie do głosu ławników, sądzić na zasadzie życiowej a nie formalnej słuszności, skrócić terminy, zasądzać wysokie koszty za odraczanie, ograniczyć przewlekanie spraw, udostępnić prawo ubogich, wrócić do pierwotnego brzmienia ustawodawstwa pracy a nie stosować go w przeróbce Sądu Najwyższego, szanować umowy zbiorowe i orzeczenia arbitrażowe, udzielać wyrokom rygoru natychmiastowego wykonania. O środki te autor woła i na nie czeka... zdaje się nadaremnie...

Mamy satysfakcję, nie pierwszą i nie ostatnią, stwierdzić, iż kliczka „**Walki**", tumaniąc niegdyś robotników wielkiemi obietnicami, zmuszona jest obecnie publicznie oświadczyć, iż entuzjazm spalił na panewce a obietnice nie zostały urzeczywistnione. Czyż mogło być jednak w naszych warunkach inaczej, czy można było się łudzić i łudzić garstkę łatwowiernych? Czy należy i obecnie jeszcze czekać zmian i poprawy sądownictwa pracy bez zmiany ogólnych warunków socjalnych, w których sądownictwo to się znajduje? To nie przepisy proceduralne są niedobre i unicestwiają podstawy i działanie sądownictwa pracy, — —to polityka sanacji i jej kapitalistyczne nastawienie, które uniemożliwia należyte działanie Sądów Pracy, które w tych warunkach są tylko odbiciem całej machiny państwowej i muszą mieć takie same jak i cała ta machina nastawienie. Wszakże wedle obowiązujących sfery sanacyjne teorji, kierunek rozwoju społecznego idzie obecnie po linji przewagi państwa, jako całości zorganizowanego społeczeństwa, nad osobowością jednostki. Gdy panowały tendencje odwrotne proces cywilny miał na celu obronę jednostki, pozostawioną własnym jej siłom. W chwili bieżącej ochrona prawa prywatnego następuje w pryzmacie interesu państwa. Ochrona jednostki idzie tak daleko jak to jest możliwe bez szkody państwa, ma się rozumieć państwa „sanacyjnego" (urzędowo we Włoszech używa się nazwy „państwo faszystowskie").

W zależności więc od „potrzeb" tego państwa sądy będą odpowiednio funkcjonowały bądź broniąc praw jednostki dla niej samej, bądź tylko o tyle o ile jest to państwu potrzebne. Sądy pracy bądź będą stosowały równość formalną stron, bądź zastąpią ją równością faktyczną przez uprzywilejowanie strony społecznie i ekonomicznie słabszej, a w warunkach ustrojowych, w jakich się znalazły, w swej zależności od tegoż państwa „sanacyjnego" wyczują, iż dla owego państwa, dla jego ideologji lub praktyki strona słabszą jest „borykające się pod ciężarem kryzysu kapitalistyczne handel, przemysł i rzemiosło" („**Lewiatan**") i dlatego albo udzielą w procesie uprzywilejowania pracodawcy, albo, co jest bardziej częste, zniosą przywilej przyznany światu pracy przez prawo innego okresu.

Jeślibyśmy naserjo nie wiedzieli jakie jest obecne państwo polskie, kogo reprezentuje i czemu hołduje, to działalność sądów pracy i jej obserwacja mogłaby nam oczy otworzyć. Sądy pracy nietylko często są jedynie oddziałami sądów grodzkich, ale coraz częściej stają się sądami „przemysłowemi", bastjonami, za któremi broni się ginący świat kapitalistyczny.

Józef Litauer.

Jeszcze o „stacji doświadczalnej" Monopolu Tytoniowego

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego od 1924 r. prowadzi **Zakład Doświadczalny Uprawy Tytoniu w Piadykach** (pod Kołomyją). W okresie prawie ośmiu lat nie zdołano nic zrobić w powyższym Zakładzie w dziale doświadczalnictwa, a zadawalniano się tylko eksperymentami różnych przygodnych „doświadczalników" co kosztowało skarb państwa **kilka miljonów złotych.**

W roku 1931 szereg komisji stwierdziło, że **Piadyki** nie nadają się na Zakład Doświadczalny, zarówno ze względu na glebę, jak też ze względu na zagrzybienie wszystkich prawie budynków; ponadto okazał się brak sił fachowych, które mogłyby racjonalnie i celowo przeprowadzić badania nad uprawą tytoniu, jako też nad suszeniem, fermentowaniem i t. p.

Wiosną r. b. Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zdecydowała się wreszcie zlikwidować niefortunną i kosztowną imprezę i nawet ogłosiła przetarg publiczny (Nr. 83 „**Monitora Polskiego**" z dn. 10 kwietnia 1933) na wydzierżawienie Zakładu pod gospodarstwo rolne. Złożono kilka ofert, lecz w ostatniej chwili D. P. M. T., niewiadomo w jakim celu, przetarg unieważniła i prowadzi dalej Zakład Doświadczalny **we własnym zakresie**, naturalnie w jeszcze gorszych warunkach pod względem personelu fachowego, jak dotąd. W roku bieżącym, założono doświadczeń z tytoniem na 3 hektarach, a oprócz tego około 5 hektarów plantacyj użytkowej, niezatroszczono się jednak o obsadę techniczną, która mogłaby cośkolwiek choć dla form zdziałać, lecz pozostawiono nadal ludzi, którzy przez szereg lat nic nie potrafili zrobić.

Zaznaczyć należy, że w roku 1932 tytoń wyhodowany w **Piadykach** został przez komisję wykupową zakwalifikowany do najniższych klas, a robocizna przy manipulacji z tym tytoniem w sławetnych suszarniach Piadyckich i przy metodach tamtejszych „doświadczalników" grubo przekroczyła wartość wykupową samego tytoniu. Obecnie Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego obsadziła w **Piadykach** na stanowisku kierownika Zakładu, urzędnika agronomicznego z Tarnopola — człowieka, który nigdy Zakładu Doświadczalnego nie prowadził. Zacznie się więc nowa serja eksperymentów pod wskazówkami Biura Uprawy, w którem też poczynając od szefa i kierownika niema ani jednej osoby znającej się na doświadczalnictwie.

Czyż budżet Monopolu Tytoniowego przedstawia się tak świetnie, że w dalszym ciągu można wydatkować bezowocnie kilkaset tysięcy złotych rocznie na bezplanowe i bezwartościowe prowadzenie tak niefortunnego zakładu? A co się stało z nawoływaniem przez czynniki powołne do najdalej idących oszczędności w wydatkach? Dlaczego dotąd nie wkroczyła w sprawy **Piadyk Najwyższa Izba Kontroli**, która z największą pewnością położyłaby kres tej bezpłodnej zabawie.

X.

Policjanci jako biegli

Czasopismo „*Głos Adwokatów*" (Nr. 4) zawiera artykuł d-ra A. Liebeskinda „Biegli w sprawach politycznych", w którym omawiając podłoże polityczne, ekonomiczne, narodowościowe i religijne, z którego wyrastają przestępstwa polityczne, autor zwraca m. in. uwagę na sprzeczne stanowiska zajęte w kwestji powoływania biegłych w sprawach politycznych przez Minist. Sprawiedliwości i Sąd Najwyższy. Minist. Sprawiedliwości, powołując się na to, iż sądy miały trudności przy wyszukiwaniu znawców w sprawach tych, weszło w porozumienie z Minist. Spr. Wewnętrznych, na skutek którego wojewodowie prowadzą spisy takich znawców z pośród funkcjonarjuszy wojewódzkich oraz policyjnych, przyczem wykazało, by jako biegłego nie wzywać osoby prowadzącej dochodzenie (Okólnik 7—VIII—1930). Natomiast Sąd Najwyższy (Orzecz. Sądów Polsk. t. VIII poz. 415 i t. XI poz. 38) wyjaśnił, że w razie gdy zachodzi potrzeba zbadania biegłego niedopuszczalnem jest powoływanie na biegłego w sprawach politycznych urzędnika policyjnego w czynnej służbie będącego, który ze względu na swój zawód i stosunek zależności nie może pozbyć się indywidualnego sposobu ujęcia spraw politycznych.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 5)

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski.

— Zaś szczupaki najlepiej spożywać lubią karasie, — trzeźwił go jazgarz.

— Nie karaś sam sobie wystarcza. Jeżeli przyroda nie dała mu środków obrony, jak tobie naprzykład, to znaczy, że trzeba wydać specjalne prawo w celu zabezpieczenia jego osobowości!

— A jeśli to prawo nie będzie respektowane?

— Wtedy trzeba powszechnie wpajać że lepiej zupełnie, powiada, praw nie ustanawiać, niż nie respektować takowych.

— I to wystarczy?

— Sądzę, że wielu się powstydzi.

Powtarzam: płynęły dni za dniami, a karaś ciągle bredził. Inny dostałby za to choć szczutka w nos, a on — nic. I bębniłby w ten sposób wieki całe, gdyby strzegł się choć trochę. Ale on tak wbił się w pychę, że zupełnie przestał się liczyć. Popuszczał cugli coraz bardziej, aż tu nagle przychodzi doń głowacz z wezwaniem: jutro, powiada, — szczupak raczy przybyć do buchty, — więc ty, karasiu, pamiętaj: o brzasku staw się na rozprawę!

Karaś jednakże nie uląkł się. Po pierwsze, słyszał tyle różnorodnych sądów o szczupaku, że i sam ciekaw był go poznać; powtóre, wiedział, że ma takie magiczne zaklęcie, które, wypowiedziane zaraz najbardziej lutego szczupaka przemieni w łagodnego karasia. I wielką pokładał nadzieję w to zaklęcie.

Nawet jazgarz, widząc taką wiarę, zamyślił się, czy nie nazbyt już posunął się w pesymiźmie. Może w samej rzeczy szczupak tego właśnie oczekuje, żeby go pokochano, otoczono życzliwością, oświecono jego umysł i serce? Może on... dobry? A może też i karaś nie jest znowu takim gamoniem, na jakiego wygląda, lecz przeciwnie z całem wyrachowaniem karierę sobie urządza. Już jutro stawi się przed szczupakiem i wprost rzuci mu w oczy czystą prawdę, jakiej ten od urodzenia od nikogo nie słyszał. Wtedy szczupak weźmie i powie: za to, żeś mnie, karasiu, czystą prawdę oznajmił, powierzam ci tę buchtę; panuj tu i rządź!

Przypłynął szczupak o brzasku, jak z bicza trzasł. Patrzy nań karaś i dziwuje się: ile to mu plotek naopowiadali o szczupaku, a ten — ryba jak ryba! — Tylko gęba od ucha do ucha i pysk taki, że w sam raz karaś się zmieści.

— Słyszałem — mówi szczupak: żeś bardzo ty, mój karasiu, mądry i w sztuce krasomówczej mistrz. Chcę mieć dysputę z tobą. Zaczynaj.

— Najwięcej myślę o szczęściu, — skromnie lecz z godnością odpowiedział karaś. Żebym nie ja sam, lecz wszyscy byli szczęśliwi. Aby wszystkim rybom po wszelkich wodach wolno pływać było, jeśli zaś która zechce schować się w muł, to niechaj i w mule sobie poleży.

— Hm!... sądzisz, że taka rzecz może się stać.

— Nietylko sądzę, ale każdej chwili tego oczekuję.

— Naprzykład: płynę ja, a obok mnie... karaś.

— Więc cóż z tego?

— Przymało dla mnie. Głowacz! — komary, muchy i mszyce niechaj stanowi pokarm ryb. Ponadto zaś późniejsze mi ustawami: do pokarmów zaliczono: pchły wodne, pająki, robaki, chrząszcze, żaby, raki i inne wodne stworzenia. Ale nie ryby

— Pierwszy raz słyszę. A jeżeli ja się odwrócę, no i karasia... zjem?

— Niema takiego prawa, wasza dostojność; prawo mówi wyraźnie: małże, czyżby istniało takie prawo? — zwrócił się szczupak do głowacza.

— W zapomnieniu, wasza dostojność! — zrecznie wykręcił się głowacz.

— Takiem właśnie przypuszczał, że niepodobna, by takie prawo istniało. No, a czegóż jeszcze oczekujesz każdej chwili, mój karasiu?

— Oczekuję jeszcze tryumfu sprawiedliwości. Silni nie będą gnębić słabych, bogaci — biednych. Ty, szczupacze, jesteś najbardziej silny i zdolny — ty większe sprawy na się weźmiesz; zaś mnie, karasiowi, według moich skromnych możności, przypadną zadania skromniejsze. Każdy dla wszystkich i wszyscy dla każdego — tak będzie. Gdy jeden za drugiego murem stanie, wtedy nikt nas nie zmoże. Gdy tylko pokażą się gdzie sieci, a my już w nogi! Jedna pod kamień, druga w muł, na same dno, inne do nory lub pod korzeń. Zupa zaś wtedy napewno z użycia wyjdzie!

— Nie wiem. Nie bardzo jakoś ludzie lubią rzucać to, co im się smacznem wydaje. Ale to jeszcze kiedyś będzie. Zatem według ciebie i ja pracować winienem?

— Jak inni, tak samo i ty.

— Pierwszy raz słyszę. Idź, wyśpij się!

Czy przespał się karaś czy też nie, ale rozumu w każdym razie mu nie przybyło. W południe stawił się znowu na dysputę ale już nietylko bez żadnego lęku, lecz nawet weselszy niż uprzednio.

— Przypuszczasz tedy, że ja będę pracować, ty zaś płonami moimi karmić się będziesz? — wyraźnie postanowił kwestję szczupak.

— Wszyscy nawzajem... spożywać będziemy wspólne plony...

(Dok. nast.).

Po robotnikach i chłopach oszukany stan średni

Najprędzej i najliczniej na lep frazesów demagogicznych Hitlera dał się wziąć stan średni. Dziesiątki i setki tysięcy rzemieślników, małych kupców, żyjących z oszczędności b. handlarzy, zrujnowanych inflacją emerytów — wszystko to garnęło się pod sztandary Hitlera, który im obiecywał wszystko, czego im do szczęścia brakowało. Szewcom i krawcom przyrzekał zamknięcie warsztatów gotowego obuwia i konfekcji; grajzlernikom przyrzekał **ZAMKNIĘCIE WIELKICH DOMÓW TOWAROWYCH**, rentjerom i emerytom przyrzekał podwyższenie dochodów. Te sfery dostarczały Hitlerowi nietylko głosów przy wyborach, ale ich synowie najobficiej zapełniali kadry jego szturmówek i do dziś stanowią trzon jego gwardji SS.

Jak rychło robotnicy i chłopi rozczarowali się, o tem już pisaliśmy — teraz **PRZYCHODZI KOLEJ NA TEN STAN ŚREDNI.** Przyszły wybory z 5 marca, zwycięstwo Hitlera, usadowienie się jego u władzy. Dla czekających na spełnienie przyrzeczeń nadszedł czas otrzymania nagrody za swe poparcie. Istotnie nagroda zaczęła przychodzić w postaci — hecy przeciw żydowskim kupcom i domom towarowym. Szewcy i krawcy cieszyli się, ale niedługo, przyszło rozczarowanie. Generalny bojkot żydów został odwołany, **Z DOMAMI TOWAROWEMI HITLER ZAWARŁ POKÓJ.**

Ze strachem i bólem zaczęli jego najwierniejsi dowiadywać się, że „wódz" nietylko paktuje z Tietzem, Arnsheimem i innymi potentatami wielkiego handlu, ale **DAJE IM NAWET POŻYCZKI Z FUNDUSZÓW PAŃSTWOWYCH.** Obietnica, że przedewszystkiem zabroni się domom towarowym i konsumom sprzedawać artykuły żywności — stare żądanie sfer handlowych — nietylko nie zostało spełnione, ale nawet **SAMA PARTJA, ZRABOWAWSZY SOCJALISTOM KONSUMY, ROZBUDOWUJE JE,** zaprowadzając sprzedaż coraz nowych artykułów. Dom towarowy Tietza, największy w Niemczech, posiadający oddziały we wszystkich większych miastach, otrzymał **POŻYCZKĘ 15 MILJONÓW MAREK,** w zamian za co wyrzucił swych żydowskich pracowników.

Rozgoryczenie i oburzenie coraz większe; nie tak przedstawiali sobie szewcy, krawcy, emeryci (tym zmniejszono pobory) swój udział w zwycięstwie partji, która na ich plecach wyrosła. **TO OBURZENIE PRZENOSI SIĘ I NA SYNÓW TYCH SFER,** którzy zaczynają przekonywać się, że nie odziedziczą po rodzicach rentownych interesów, ileże konkurencja wielkich domów towarowych wskutek zasiłków państwowych jeszcze wzrosła, jeszcze silniej daje się im we znaki. Zaczynają się **SZEMRANIA STARYCH I BUNTY WŚRÓD MŁODYCH** — jeden z najsilniejszych filarów hitlerowszczyzny zaczyna się zarysowywać. Dziś rzeczy stoją już tak, że rządzi tylko siła i strach przed nią. Znawcy powiadają, że gdyby dziś można w Niemczech mówić o wyborach, z 17 miljonów wyborców marcowych przynajmniej połowa odpadłaby.

TO JEST MINISTER... SPRAWIEDLIWOŚCI?

Występując w tych dniach na zebraniach studentów w Heidelbergu, minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Franck oświadczył między innemi:

Czas już najwyższy powiedzieć zewnętrznemu światu poważne i odpowiedzialne słowo. Niech świat się nie łudzi. Naród niemiecki jest zdecydowany zbudować swą przyszłość na własnej sile. Jest on raczej gotów zginąć niż ulec presji zewnętrznym żywiołów, pragnącym pozbawić go rewolucyjnej wolności, — niechby narazie przy pomocy propagandy okrucieństw.

Jesteśmy dość silni dla sprawienia, by okrucieństwa stały się rzeczywistością, zawołał min. Franck. Starej konstytucji już niema. Nową naszą konstytucją jest wola „Führera".

Przemawiając na zebraniu w Kolonji, minister Franck oświadczył: Prawo może być ważne tylko w stopniu, w jakim ma ono za sobą duszę narodu. By stworzyć takie ustawodawstwo, musimy wyeliminować z zawodu prawników wszystkie rasowo nam obce, nie-niemieckie elementy, które odegrały tak ponurą rolę w praktyce prawa niemieckiego. W tej kwestji narodowi socjaliści żadnej dyskusji prowadzić nie będą.

Cały sens rewolucji, zakończył minister Franck, spełznie na niczem, jeśli koncepcja rasowa nie będzie umieszczona na planie najpierwszym. Koncepcja ta stać się musi podstawową zasadą naszego prawa. Tylko w tym wypadku naród niemiecki zdoła stanowić o swym losie.

GOEBBELS SĄDZI, ŻE HITLERYZM „PODBIJE CAŁĄ EUROPĘ"

Z okazji wizytacji szkoły, kształcącej przyszłych przywódców partji narodowo - „socjalistycznej" w Plassenburgu, minister propagandy dr. Goebels wygłosił przemówienie, w którem poruszył zadania i widoki ruchu narodowo-„socjalistycznego" na najbliższą przyszłość.

Oświadczył on m. in., iż rewolucja narodowo-„socjalistyczna" nie ograniczy się jedynie do Rzeszy niemieckiej.

W ciągu 50 lat ruch ten ogarnie całą Europę.

Tak, jak rewolucja francuska w r. 1879 była wstępem do przewrotu europejskiego i tak samo, jak Francja przez rewolucję tę zdobyła w Europie stanowisko przodujące, tak samo i Niemcy wywalczą sobie przez rewolucję narodowo-„socjalistyczną" należne im stanowisko przodujące.

Minister oświadczył, iż w ciągu najbliższych 8 lat otworzonych zostanie 5 nowych uniwersytetów niemieckich, w których wybitni narodowi-„socjaliści", desygnowani na przyszłych „przywódców narodu", otrzymają ostateczne wyszkolenie.

My natomiast jesteśmy pewni, że **znacznie wcześniej** niż w ciągu 50 lat hitleryzm i wszelkie faszyzmy ludzkość będzie wspominała już tylko jako straszliwy koszmar. Dożyją tego nieliczni potomkowie tych dzisiejszych hitlerowców, którzy mogą wogóle mieć potomków, nie będąc homoseksualistami, ani innymi zboczeńcami. Wówczas, wysterylizuje się ich dokładnie jako dziedzicznie obciążonych.

Na cynizm natomiast zakrawa porównywanie przez min. Goebbelsa oszukańczej rewolucji „narodowej" opłacanej przez fabrykantów amunicji z rewolucją francuską.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWY UTWÓR TADEUSZA PEIPERA. „Rój" wydał ostatnio sztukę teatralną twórcy polskiej awangardy Tadeusza Peipera p. t. „Skoro go niema".

Sztuka osnuta jest na tle krakowskich wypadków listopadowych z r. 1923.

Omówimy ją w szczegółowej recenzji.

ZWŁOKI JANA KASPROWICZA NA HARENDZIE. Jak już donieśliśmy, przeniesienie zwłok świetnego poety, b. redaktora uniwersytetu lwowskiego Jana Kasprowicza ma nastąpić w 7 rocznicę zgonu, t. j. dnia 1 sierpnia r. b. Nad wykonaniem mauzoleum pracował prof. Jarocki, zięć poety, który po zgonie twórcy mauzoleum śp. Karola Stryjeńskiego objął kierownictwo budowy. Mauzoleum z chwilą złożenia w niem doczesnych szczątków wielkiego poety, przechodzi na własność gminy Zakopane, która też przyjmuje na siebie wieczysty obowiązek jego konserwacji. Mauzoleum dzieli się na dwie zasadnicze części: dolna wyłożona marmurem stanowi kryptę, górna utrzymana w stylu nowoczesnym, jednak o charakterze ludowym, jest kapliczką, w której w przyszłości stale w rocznicę zgonu poety odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne.

POLITYCZNY DRAMAT BERNARDA SHAWA. Świetny pisarz angielski, który w bieżącym tygodniu obchodził 77 lecie urodzin, pracuje obecnie, jak donosi prasa londyńska, nad nowym dramatem, którego tytuł będzie brzmiał dość romantycznie „Na skale". Treścią sztuki będą dzieje jednego pokoju na Downing Street 10. Jakiś bezrobotny rzuca kamień do pokoju służącej angielskiego prezydenta rady ministrów. Na tem tle rodzą się ciekawe historje o podłożu dramatycznem, przyczem rząd brytyjski nakreślony zostanie przez Shawa na podstawie właściwego obrazu obecnego gabinetu narodowego. MacDonald nie wystąpi w sztuce Shawa, ale na temat osoby premjera wypowie autor niewątpliwie kilka znakomitych swych paradoksów. Premjera sztuki Shawa — jak ostatnio stale praktykuje ten pisarz — odbędzie się w jednym z teatrów zagranicznych, może nawet w Polsce, o co tłumacz shawowskich sztuk p. Sobieniowski ponoć już zabiega.

EMIL HAECKER 105

Historja socjalizmu w Galicji

Mimo to wszystko uwięzieni socjaliści starali się w więzieniu urządzić jak mogli najlepiej i nie tracić humoru. Znaleźli sposoby porozumiewania się z sobą kartkami, a nawet, wzorem „Głosu więźnia", wydawanego przed rokiem przez socjalistów w cytadeli warszawskiej, wydawali u św. Michała pisaną gazetkę p. t. „Zgrzyt", zawierającą obok części poważnej także część humorystyczną. Zdołali też korespondować z towarzyszami pozostałymi na wolności.

Albowiem organizacja krakowska nie rozsypała się zupełnie wskutek aresztowań. Resztki jej trzymały się jeszcze i utrzymywały stosunki z uwięzionymi, jako też korespondencję ze znajdującymi się zagranicą towarzyszami.

Nawiązała te stosunki z organizacją krakowską i z uwięzionymi Marja Jankowska, która w tym celu z Genewy do Krakowa w kwietniu przyjechała. Marja z Zaleskich Jankowska, późniejsza żona Stanisława Mendelsona, pierwsza i najwybitniejsza socjalistka polska, była kobietą niezwykłej piękności i wytworności oraz wielkich zalet serca i umysłu. Oddziałała ona bardzo silnie na umysły młodych robotników krakowskich; między innymi pozyskała dla idei socjalistycznej Mieczysława Mańkowskiego, który jej był pomocnym w urządzeniu korespondencji z więźniami.

Mieczysław Mańkowski, 17-letni praktykant ciesielski, był bratankiem Antoniego Mańkowskiego. Złote serce, usposobienie pogodne, humor, który go nigdy nie opuszczał, myśląca głowa, niewyczerpana pomysłowość i ogromna ruchliwość, która mu ułatwiała znajomości wśród młodzieży robotniczej w całem mieście, czyniły z Mieczysława Mańkowskiego cennego agitatora, który zawsze i wszędzie lubił wszystkich nawracać, a obdarzony miłemi, pociągającemi rysami twarzy, żywemi, dobremi oczyma i darem przekonywania, łatwo zjednywał sprawie rowieśników swoich, którzy wyczuwali w jego słowach szczerość bezwzględną i głęboką siłę przekonania. Wkrótce po pierwszych aresztowaniach Mieczysław Mańkowski z kilku rówieśnikami urządził następującą manifestację: na ulicy św. Anny naprzeciwko Bibljoteki Jagiellońskiej powiesił na rynnie jakby na szubienicy wypchanego manekina z napisem „Koziański zdrajca!", co wywołało wielkie zbiegowisko. W socjalistycznych zasadach ugruntowała go Marja Jankowska. Przyjeżdżała ona kilkakrotnie do Krakowa, za każdym razem jednak tylko na krótki czas, bo Kostrzewski polował na nią.

Z końcem września przybył do Wiednia i do Krakowa Stanisław Mendelson z Genewy. Urządził on w Wiedniu ognisko wysyłki broszur, do Krakowa zaś przybył, wracając z Warszawy, dokąd pojechał był w sprawach partyjnych. Wstąpił do Krakowa celem porozumienia się z towarzyszami uwięzionymi i z pozostałymi na wolności. Zabawił w Krakowie zaledwie kilka dni, wszystko pomyślnie załatwił, następnie kilka dni był w Wiedniu i już miał wyjechać z Austrji, gdy został aresztowany 2 października. Ponieważ był w poprzednim roku wydalony z Austrji, przeto zaopatrzył się był w legitymację, wystawioną w Pradze na nazwisko Aleksander Messin i tak usiłował legitymować się przy aresztowaniu. Poznano go jednak wedle lwowskiej fotografji policyjnej, bo każdego aresztowanego socjalistę fotografowano w policji. Znalazł się tedy i on u św. Michała. Mendelson pochodził z burżuazyjnej żydowskiej rodziny warszawskiej; rodzice

W walce i pracy o nowe Jutro...

Dziś obchodzić będą nowosądeccy towarzysze kolejarze jubileusz 35-lecia istnienia spółdzielni spożywczej kolejarzy „Samopomoc".

Jedna z najstarszych spółdzielni w Małopolsce, „Samopomoc" wyrosła na podłożu krzewiącego się i rozwijającego w ostatniem dziesięcioleciu ubiegłego stulecia socjalistycznego ruchu robotniczego wśród kolejarzy w N. Sączu. Wówczas do nowo otwartych warsztatów kolejowych w N. Sączu przeniesiono i przyjęto większą ilość rękodzielników i robotników, między którymi znajdowała się spora grupa ludzi zaznajomionych z „nowinkami" socjalistycznemi. Przybyła z warsztatowcami kolejowymi do N. Sącza „zaraza socjalistyczna", znalazła tu grunt podatny dla krzewienia się i rozwoju ku ogromnem przerażeniu OO. Jezuitów. i pod wpływem tychże pozostających władz politycznych samorządowych i administracji kolejowej. Z szeregów kolejarskich wytępić socjalizmu nie potrafiły najperfidniej obmyślane sekatury, prześladowania i licznie stosowane przeniesienia wybitniejszych działaczy organizacyjnych. Nie zgnębiły również rozwijającego się ruchu robotniczego częste nuajścia policji i żandarmerji na lokale organizacyj robotniczych, utrudnianie przez władze polityczne zgromadzeń i odczytów.

Mimo wysiłków reakcji, zmierzającej za wszelką cenę do uśmiercenia niezależnego od jej wpływów, rozwijającego się ruchu robotniczego, szybko wzrastała wśród kolejarzy klasowa świadomość i zrozumienie przynależności do proletarjackiej rodziny, złączonej z klasą robotniczą całego świata więzami wspólnej doli, walki i celu.

Za sprawą socjalistycznie uświadomionych kolejarzy wkrótce powstało w N. Sączu towarzystwo robotnicze „Siła", Stowarzyszenie zawodowe i zapomogowe robotników i służby kolejowej, PPSD, muzyka, chór, Towarz. budowy domów ludowych i t. p.

Myślano i czyniono wysiłki wybudowania własnego Domu Robotniczego. Omawiano także na zgromadzeniach stowarzyszenia „Siła" sprawę zorganizowania spółdzielni spożywczej, w której kolejarze mogliby zaspokajać wszelkie potrzeby gospodarstwa domowego. Sprawa zorganizowania spółdzielni nie był jednak łatwa na owe czasy. Brak wyrobienia organizacyjnego i niski poziom uświadomienia społecznego w szeregach robotniczych bardzo utrudniały propagandę spółdzielczości. Trudno było przekonać zadłużonych u sklepikarzy za towary pobrane na kredyt, aby przystąpili do spółdzielni i złożyli odpowiedni udział, kiedy sklepikarz dawał towar na kredyt i na własne ryzyko.

Nędznie wynagradzani za swą ciężką pracę, trwającą 12 godzin dziennie, robotnicy nie mogli się przekonać, że ryzyko sklepikarza sowicie jest pokrywane w cenie i jakości towaru sprzedawanego im przez szybko bogacących się spekulantów. Argumenty ideowe spółdzielczości nie miały powodzenia w propagandzie za potrzebą zorganizowania spółdzielni. Niekorzystną sytuację dla propagandy spółdzielczej pogorszyło rozwiązanie przez radę ministrów w r. 1897 Stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników i służby kolejowej i zabranie przez władze polityczne majątku Koła miejscowego tegoż stowarzyszenia w N. Sączu. Dotkliwym ciosem dla propagandy otwarcia własnej spółdzielni było bankructwo i zlikwidowanie w r. 1897 spółki spożywczej urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych w N. Sączu, popieranej i subwencjonowanej przez administrację kolejową. Gospodarka pp. urzędników kolejowych doprowadziła spółkę do utraty nietylko posiadanych zasobów i sprzedaży własnego budynku, ale także członkowie spółki musieli dopłacać na pokrycie strat i długów zaciągniętych przez zarząd spółki.

W niesprzyjających warunkach mała grupka tow. kolejarzy ze św. tow. Adamem Chojnickim na czele jęła się organizowania spółdzielni. Na walnem zgromadzeniu „Siły" w dniu 1 kwietnia 1898 uchwalono przystąpić do zrealizowania projektu otwarcia sklepu spółdzielczego i wybrano komitet organizacyjny, który miał opracować statut spółdzielni i werbować członków do niej. W skład komitetu weszli tow. Adam Chojnicki, Melchjor Michalik, Ryszard Mędlarski i Jan Jeż. Komitet ten bezzwłocznie przystąpił do pracy; na najbliższem posiedzeniu komitetu postanowiono w myśl dewizy „mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił" bezwarunkowo otworzyć sklep spółdzielni w roku stulecia urodzin A. Mickiewicza i uchwalono otworzyć sklep spółdzielczy w dniu 1 lipca 1898 r. Na dzień 24 kwietnia zwołano zgromadzenie sympatyków projektowanej spółdzielni. Przybyło 60 kolejarzy, spośród których 46 zapisało się na członków spółdzielni. Wybrano zarząd i przyjęto statut spółdzielni, oraz ustalono datę otwarcia sklepu na dzień 1 lipca 1898. Częścią z zebranych udziałów, częścią z uzyskanej od towarzyszy pożyczki zakupiono inwentarz i towary dla sklepu.

Lokal wynajęto w kolonji kolejowej przy ul. Drugiej Nr. 771 i sklep otwarto w dniu 1 lipca 1898 wieczorem o godz. 6.30. — Każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt członkowie zarządu spółdzielni, na zmianę, wydawali członkom towary w godzinach wieczornych od 6.30 do 9, zajmując się równocześnie zamawianiem, sprowadzaniem i kalkulowaniem towarów, oraz prowadzeniem księgowości spółdzielni.

Powoli systematycznie spółdzielnia zyskiwała sobie zaufanie u kolejarzy. Przybywało członków, a z nimi wzrastały obroty towarowe, pomnażały się także czynności zarządu spółdzielni, wykonujące prace, z prowadzeniem spółdzielni związane, po godzinach pracy zawodowej. Myślano o otwieraniu sklepu przez dzień. Na przyjęcie personelu sklepowego narazie nie było funduszów.

Dopiero od 7 kwietnia 1902 zaangażowano personel sklepowy i zaczęto sprzedawać towary przez dzień. — W r. 1903 przeniesiono sklep spółdzielni do lokalu większego przy ul. Franciszka Józefa, obecnie Piłsudskiego Nr. 22, gdzie na piętrze w tymże budynku znalazły pomieszczenie stowarzyszenia i organizacje kolejarskie i robotnicze.

Zaprojektowaną pierwotnie przez Towarzystwo budowy domów ludowych w N. Sączu budowę Domu Robotniczego przejęła na siebie spółdzielnia. Kosztorys budowy tegoż domu opiewał na 88.000 koron austrjackich. Na pokrycie tej kwoty nie posiadano prawie żadnych funduszów. Ażeby dopiąć wymarzonego celu i własny Dom Robotniczy wybudować, zarządy wszystkich stowarzyszeń i instytucyj kolejarskich i robotniczych ze spółdzielnią kolejarzy na czele podejmowały najuciążliwsze nawet usiłowania i prace; wykorzystywały wszelkie możliwości dla zebrania funduszów i środków do wybudowania Domu Robotniczego potrzebnych. Z zapałem i ofiarnością spieszyli na budowę klasowo zorganizowani kolejarze po całodziennej pracy w warsztatach, aby parogodzinną pracą własną przyspieszyć wybudowanie Domu Robotniczego w N. Sączu.

Dzięki ich trudom, wierze we własne siły i niestrudzonym wysiłkom tow. Klimkowskiego Jana w dniu 14 sierpnia 1908 przeniesiono sklep spółdzielni do własnego Domu Robotniczego, gdzie na piętrze znalazły pomieszczenie instytucje robotnicze. Z biegiem czasu w miarę rozwoju działalności spółdzielni pomnażała się ilość sklepów, wytwórni i narastał majątek spółdzielni. W r. 1913 otwarto sklep bławatny i galanteryjny, w r. 1920 zakupiono realność w dzielnicy Dąbrówka Niemiecka i tam otwarto sklep spożywczy, w r. 1924 otwarto sklep spożywczy przy ul. Nawojowskiej, w r. 1927 w nowej kolonji kolej., w r. 1929 otwarto sklep z pieczywem i wędlinami w Domu Robotniczym i sklep spożywczy przy ul. Naściszowskiej, w r. 1931 otwarto sklep spożywczy w Chełmcu Polskim i w r. 1933 otwarto sklep spożywczy przy ul. Husarskiej. Od r. 1919 prowadzi spółdzielnia we własnym zarządzie piekarnię a od r. 1926 masarnię. W dniu 30 lipca br. nastąpi otwarcie nowo wybudowanego domu przy ul. Nawojowskiej, do tegoż domu przeniesiony zostanie sklep Nr. 3.

Obecnie spółdzielnia spożywcza kolejarzy „Samopomoc" liczy 852 członków. Zatrudnia w biurze, sklepach, wytwórniach i przy taborze 41 pracowników, zorganizowanych w Związku pracowników spółdzielczych. Za pierwsze półrocze 1933 r. wynosiły obroty towarowe w sklepach spółdzielni 488.957 zł. Masarnia wyprodukowała towaru za 75.731 zł., piekarnia za 44.714 zł. Udziały członków wynoszą 57.511 zł., fundusze społeczne 78.550 zł. Nadwyżka bilansowa wynosi 21.074 zł.

Od r. 1927 organa spółdzielni ożywiły także pracę uświadamiającą i propagandową spółdzielni, wzbudziły zainteresowanie się ogółu spółdzielczością i potrzebą organizowania się spożywców do ujęcia własnych spraw w swoje ręce. Spółdzielnia wypłaca członkom za pobrane towary za gotówkę 3% dywidendy, za pobrane towary na kredyt 2.5% dywidendy. W razie śmierci członka wypłaca pozostałej rodzinie 1% odprawy po-

---

jego byli bardzo bogaci i przysyłali mu dużo pieniędzy. To też dostarczał on pieniędzy na cele partyjne. Posiadał umysł bardzo żywy i błyskotliwy, talent pisarski, oraz wygórowaną ambicję, która zczasem nadmiernie się w nim rozwinęła. W następnych latach był on duchową głową socjalizmu polskiego, z jego inicjatywy została założona PPS zaboru rosyjskiego. A że dzięki swoim stosunkom majątkowym, później zaś dzięki pieniądzom swej żony utrzymywał swoim kosztem przez długi czas całą działalność partyjną na emigracji, przeto przywykł do dyktatury w partji; gdy zaś PPS wzrósłszy dyktatury znieść nie mogła, Mendelson usunął się w r. 1893 od partji, rozgoryczony, z poczuciem doznanej krzywdy, w części rzeczywistej. Od młodości mało zdradzał zainteresowania dla zgłębienia teorji socjalizmu, natomiast namiętnie lubował się w polityce, a właściwie w jej stronie zewnętrznej, w jej skomplikowanej grze, efektownych posunięciach szachowych, intrygach, „kronice skandalicznej", słowem w jej blichtrze powierzchownym. A oderwany od praktycznej działalności politycznej, strawiony życiem emigracyjnem, nasiąkł sceptycyzmem. Żyjąc w Londynie w osobistej przyjaźni z Edwardem Bernsteinem, na którego znaczny wpływ wywierał, tym swoim sceptycyzmem i jego zaraził, czyniąc zeń „rewizjonistę". Samego zaś Mendelsona sceptycyzm przeżarł zupełnie; nie stanął on u granicy, u której zatrzymał się silniejszy odeń charakterem Bernstein: Mendelson duchowo odszedł zupełnie od ideałów młodości, zerwał z socjalizmem. Została mu jednak namiętność do polityki. Gdy otrzymawszy w r. 1905 pozwolenie powrotu do Austrji, przybył do Galicji, wstąpił do redakcji „Kurjera Lwowskiego", organu ludowców, następnie stał się faktorem politycznym namiestnika Potockiego, służył mu przy zawieraniu paktu między stańczykami a stronnictwem ludowem i został korespondentem lwowskim i współpracownikiem politycznym „Czasu", w którym już od lat pracował jego dawny współwięzień Adolf Inlaender. Jako już zupełnie „nawrócony", uzyskał Mendelson, ruina duchowa dawnego Mendelsona, od rządu rosyjskiego możność powrotu do Warszawy, dokąd się przeniósł po stracie żony. Na spotkanie jego wyjechał do Granicy dawny jego współwięzień Straszewicz, który 30 lat wcześniej niż Mendelson zawinął do bezpiecznego i wygodnego portu konserwatywnych ugodowców warszawskich. Teraz Mendelson dopędził Straszewicza na jego drodze życiowej i znalazł się w jednem z nim gronie; wstąpił do redakcji konserwatywno-ugodowego „Słowa" warszawskiego. Ale długo tam się nie ostał. Ożeniwszy się powtórnie z bogatą sjonistką, założył w Warszawie sjonistyczny dziennik w języku polskim „Przegląd codzienny". Skończył jako sjonista, gdyż możliwość dalszych przemian przerwała mu śmierć w r. 1913, na parę miesięcy przed śmiercią Straszewicza. Od r. 1893 zaczął się upadek Mendelsona. Przed tym punktem zwrotnym w swem życiu, kiedy był jeszcze w pełni sił umysłowych i moralnych, służył pożytecznie sprawie socjalizmu polskiego i położył około niej wielkie zasługi; założył drukarnię partyjną w Genewie, później w Londynie i przez szereg lat wydawał „Przedświt" i „Walkę klas"; zdobył sobie w Międzynarodówce Socjalistycznej dobrą sławę, którą później zmarnował, pozyskał imię jako historyk pracą niemiecką o Komunie paryskiej r. 1871, którą później w rozszerzonej, spaczonej, zmanierowanej przeróbce wydał po polsku. W młodych latach był zapalonym, odważnym i ofiarnym bojownikiem socjalizmu polskiego, na którego ołtarzu złożył, co najlepszego miał w swej istocie duchowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śmiertnej od pobranych towarów za cały czas należenia zmarłego członka do spółdzielni.

W okresie ubiegłego 35-lecia spółdzielnia przeżywała różne koleje. Przetrwała czasy wojny światowej i dewaluacji pieniądza. Z różnorakich ciężkich opresyj gospodarczych wychodziła zwycięsko dzięki tym, co w ukochaniu ideałów wyzwoleńczych, w walce o nowe Jutro — nie znali granic ofiarności i poświęcenia i każdej chwili stają gotowi do jeszcze większych wysiłków, do podjęcia najcięższych walk o prawa klasy robotniczej do życia i wolności.

Oparci o ich przykład i rezultaty pracy, w jubileusz 35-lecia spółdzielni „Samopomoc" w N. Sączu zwracamy się do ogółu zorganizowanych robotników z apelem: Spieszcie w szeregi spółdzielców, aby co prędzej własne sprawy klasa robotnicza ujęła we własne ręce! St. Z-a.

Rozrywki

ROZWIĄZANIE SZARADY

zamieszczonej w Nr. 166 z 23 lipca:

KA—PI—TA—LIS—TA

Jamkę drąży, gdy na kamień kapie woda,
Pika, broń to ostra i bardzo długa.
Gdy trzecie szarady do piątego doda,
Wola tata dziecina. Lis, stary wyga,
Nie zawsze da się dla futra zastrzelić.
List wieść radosną może nam udzielić,
Beznadziejnego jutra bezrobotnych lista
Codzień tworzy całość wróg: kapitalista.

Witold Zubel.

Za trafne rozwiązanie nagrodzeni zostali: tow. Witold Zubel z Nowego Sącza, Józef Świerkosz z Kłaja, Roman Duda z Krakowa. Franciszek Nussbaum z Krakowa, Br. Tuczapski z Niemirowa, B. Romaszewski ze Lwowa, Wł. Witwicki ze Lwowa, M. Laszczyk z Jarosławia, St. Rudawska ze Lwowa, St. Mauzerowa-Klinkopf z Podbuża, Ant. Mazurowa z Kałusza i Centr. Zw. Górników w Kałuszu.

Prenumeratorom zamiejscowym premje książkowe wysłane zostaną przez pocztę, miejscowi zaś nagrodzeni abonenci zechcą się zgłosić po książki w administracji naszego pisma w jednym z najbliższych dni.

SZARADA

Nr. 2

Pierwsze łącznie z drugiem, to monstrum mityczne;
Jeden łeb mu urwiesz, już drugi wyrasta.
Trzecie w obcej mowie (pismo fonetyczne)
Roślinę oznacza, co niwy obrasta
I trzy listki ma zwykle, bardzo rzadko cztery.
Wespół z piątem pieczętujesz listy i papiery;
Zaś szóste i czwarte z „l" literą w środku,
To przyrząd sportowy w zimie używany;
Mknąć na nim po śniegu miło jest i słodko,
Toteż bardzo przez młodzież bywa on lubiany.
Całość to zło wielkie, z którem walczyć trzeba,
Bo ono świat w otchłań zabobonów spycha!
Całość to ohydni wyzercze chleba!
Zbrzydła nam ich zachłanność, kłamliwość i pycha!
Więc do walki z całością! Do walki z ciemnotą!
My zwyciężymy! Przyszła czynów pora!
My walczym światłem — całość zaś głupotą.
Nasz oręż jest potęgą, pokona potwora!

Stanisław Wróblewski (Lwów).

Rozwiązania należy nadsyłać do naszej redakcji do piątku 4 sierpnia z podpisem i adresem. Abonent, który nadeśle trafne rozwiązanie, otrzyma nagrodę książkową. Rozwiązanie będzie ogłoszone w numerze z najbliższej niedzieli.

Walka z kołchozami o zboże

Obecnie głównem zadaniem rządu sowieckiego jest stwierdzić prawdziwy stan urodzajów i postarać się, aby w jaknajkrótszym czasie przepisana ilość zboża znalazła się w państwowych magazynach zbożowych. Kontrola urodzajów prowadzona będzie w następującym porządku: zarządcy rejonowych oddziałów zbożowych i dyrektorowie stacyj traktorowych powinni postarać się o to, aby kołchozy w odpowiednim czasie zakomunikowały im prawdziwy stan urodzaju. Następnie dane, podane przez kołchozy, zostaną stwierdzane przez szpiegowskie oddziały lotne. Jeżeli kołchoz poda fałszywe dane, kierujące czynniki kołchozu, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności i surowo ukarani.

Ponieważ jednak władze sowieckie nie mają wielkiego zaufania do dyrektorów gospodarstw kolektywnych, polecono rejonowym oddziałom zbożowym, aby z ogólnej liczby kołchozów wybrać 25 procent gospodarstw, na czele których stoją zaufani komuniści. Gospodarstwa te muszą natychmiast oddać zebrane zboże i napełnić próżne spichlerze państwowe. Oprócz tego przewodniczący tych wybranych kołchozów powinni podać sprawozdanie o urodzaju w całym rejonie, aby umożliwić kontrolę urodzajów.

Kontrola wymłóconego zboża prowadzona będzie co pięć dni, aby zboże nie było trzymane na miejscu dłuższy czas i aby w międzyczasie nie było rozkradane.

Nazwał starostę złodziejem

GROTESKOWA WALKA DWÓCH SANATORÓW

Zacięte spory, jakie wiodą pomiędzy sobą „sanatorzy" na różnych odcinkach prowincjonalnych, dostarczają wielu ciekawych szczegółów, charakteryzujących tych zwolenników i „współpracowników" rządu.

W mieście powiatowem, Jadowie, głośnem z pamiętnych rozruchów chłopskich, pokłóciło się ze sobą zawzięcie dwóch miejscowych sanatorów: starosta Stefan Morawski i sekretarz sądu grodzkiego, Jan Blicharz, obwodowy komendant POW. Początkiem zatargu było starcie na pewnem zebraniu politycznem organizacji „sanacyjnej". Od tego czasu wzajemna niechęć wzrastała, a przybrała konkretny wyraz w związku z budową domku dla sądu grodzkiego w Jadowie. Starosta Morawski zaprotestował mianowicie przeciwko wybudowaniu przy domku mieszkania dla sekretarza Blicharza. Od tej chwili wojna stała się otwartą.

Pewnego dnia, w kilka tygodni po rozegraniu się znanych krwawych wypadków w Jadowie, do sekretarza sądu grodzkiego Blicharza zgłosił się pewien młodzieniec nazwiskiem Borowski i oświadczył, że jest współpracownikiem pewnej chłopskiej gazety i chciałby dowiedzieć się o stosunkach, panujących w Jadowie i w okolicy. Rozmowa trwała około godziny, a po kilku dniach starosta Morawski zgłosił się do urzędu wojewódzkiego w Warszawie, przedstawiając prywatny list, jaki otrzymał od Borowskiego, w którym to liście Borowski dawał wyraz swemu oburzeniu, że sekretarz Blicharz, informując o stosunkach miejscowych, nazwał starostę Morawskiego złodziejem. Po naradzie z zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa, Iwanowem, starosta Morawski zwrócił się do prokuratury. Podprokurator Pawlikowski skierował przeciwko Blicharzowi sprawę do sądu. Rozprawę przeniesiono do sądu w Wołominie.

Proces obfitował w niezwykle humorystyczne momenty. Sekretarz Blicharz wygłosił dwugodzinne przemówienie, do winy nie przyznał się, oświadczając, że odrazu wyczuł, że Borowski jest prowokatorem. Nie powiedział o staroście, że jest złodziejem, a tylko powtórzył słowa niejakiego Golańskiego. Chodziło o to, że inżynier, który budował gmach dla sądu, oświadczył, że robi to bezinteresownie, a potem, na zarządzenie starosty, wstawiono sumę 2.600 złotych za piany. Sekretarz gminy Golański, wychodząc z gabinetu starosty miał powiedzieć: „Albo inżynier te pieniądze wziął, albo nie wziął".

Niezwykle sensacyjnie wypadły zeznania starosty Morawskiego. Oskarżył on Blicharza, że udając „sanatora", należy do antyrządowej partji ludowej, buntuje w sądzie chłopów i jest sprawcą zajść w Jadowie. Tego już było za wiele. Sekretarz Blicharz nie wytrzymał i zaczął odczytywać stos dyplomów, jakie otrzymał za zasługi dla obecnego rządu w charakterze komisarza skarbu narodowego, komendanta POW itd.

Przed sądem przewinęło się około 20 świadków, którzy wnieśli do sprawy wiele humoru, ujawniając groteskowe kulisy wzajemnych antagonizmów. Jedni świadkowie usiłowali zdyskredytować prawomyślność Blicharza, natomiast inni dowodzili, że kiedy obecnie 32-letni starosta Morawski chodził w krótkich spodniach, to sekretarz Blicharz już brał czynny udział jako kierownik miejscowego POW.

W wyniku tego sędzia Dreger uznał, że Blicharz istotnie dopuścił się obrazy starosty, nazywając go złodziejem i skazał go na miesiąc aresztu.

Blicharz wniósł apelację, która niebawem będzie rozpatrywana przez warszawski sąd okręgowy.

Z kraju i ze świata

—o—

STRAJKI ROLNE wybuchły przy żniwach na gruntach dworskich w powiatach Lubaczów i Rawa Ruska. Strajki te mają charakter ekonomiczny. Chodzi bowiem o podwyżkę wynagrodzenia, które obecnie wynosi przeciętnie po 50 groszy dziennie za kilkanaście godzin pracy.

DWA WYPADKI CHOROBY HEINE-MEDINA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W ubiegłym tygodniu zanotowano dwa nowe wypadki choroby Heine-Medina w Małopolsce Wschodniej.

ZASĄDZONY ZŁODZIEJ RZUCIŁ SIĘ NA SĘDZIEGO. Przed sądem grodzkim w Warszawie stanął Jan Ptasiński, zawodowy złodziej, pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież bielizny. W nocy, kiedy domownicy spali, Ptasiński otworzywszy wytrychem drzwi i odpiłowawszy kłódkę, dostał się na strych i począł zbierać bieliznę. Po drodze potrącił jakieś żelazne naczynie. Brzęk stłuczonego gąsiora, który stał obok naczynia, zbudził służącą. Na rozprawie lokatorzy, nie mogli stanowczo stwierdzić, że złodziejem był Jan Paciorkowski, jakkolwiek wzrostem i tuszą przypominał nocnego „gościa". Opierając się na tym materjale i na dość pokaźnej liście karalności, sędzia skazał Paciorkowskiego na rok więzienia. W czasie odczytywania wyroku oskarżony rzucił się do stołu sędziowskiego, usiłując czynnie znieważyć sędziego, lecz został w porę schwytany przez policjanta. Wobec groźnej postawy złoczyńcy, który użył obelżywych słów pod adresem sędziego, policja zakuła go w kajdany i odprowadziła do więzienia.

ADWOKAT OFIARĄ OSZUSTÓW CZEKOWYCH. Warszawskie władze prokuratorskie prowadzą dochodzenia w aferze, w którą wmieszany jest adwokat Stanisław Lypacewicz, syn znanego polityka Wacława Lypacewicza. Od pewnego czasu cały szereg firm warszawskich, otrzymywał czeki i weksle z podpisami adwokata Stan. Łypacewicza. Gdy niektórym kupcom czeki i weksle wydały się podejrzane, zwrócili się do adw. Łypacewicza, który potwierdził autentyczność dokumentów. Kiedy nadszedł termin płatności, czeki okazały się bezwartościowe, a weksle poszły do protestu. Ponieważ wystawca odmówił zapłaty, poszkodowani kupcy zwrócili się do władz bezpieczeństwa. Dochodzenia stwierdziły, że czeki i weksle były puszczone w obieg przez Ludmiłę Włodarczykową i rzekomego inżyniera Bolesława Pitasa. Adw. Lypacewicz tłumaczy się, że czeki i weksle dawał wymienionym do dyskontowania, ci jednak oszukali go, przywłaszczając sobie pieniądze. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że lista poszkodowanych nie jest jeszcze wyczerpana.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK TRAMWAJOWY W ŁODZI. We czwartek o godz. 8.15 rano wydarzył się na szosie zgierskiej wstrząsający wypadek. W kierunku Zgierza jechał tramwaj podmiejski nr. 5. Za szpitalem miejskim w Radogoszczu wyjechał nagle z poprzecznej uliczki wóz z bańkami mleka, powożony przez kobietę i w chwili, gdy tramwaj mijał uliczkę, wóz znalazł się wpoprzek toru. Na zahamowanie było już zapóźno, wóz został doszczętnie strzaskany, znajdujące się na nim trzy kobiety oraz 10-letni chłopiec znaleźli się pod kołami tramwaju. Chłopca wydobyto nieżywego, wszystkie trzy kobiety nieprzytomne w stanie beznadziejnym z połamanemi nogami, rękami i ciężkiemi obrażeniami na całem ciele przewieziono do szpitala. Istnieje mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

SEKWESTRATOR UWIĘZIONY W MIESZKANIU PODATNIKA. Jeden z łódzkich sekwestratorów skarbowych przeżył bardzo niemiłą przygodę. Przybył do mieszkania niejakiego F. Krotkowskiego celem zajęcia mu mebli za niezapłacone podatki. Krotowski wysłał żonę na miasto, a po chwili i sam gdzieś zniknął. Wtedy sekwestrator zauważył, że zamknięto go w mieszkaniu. Tylko dzięki przypadkowi zdołał się uwolnić z „are-

sztu". Oto zauważywszy policjanta, przez okno zaczął wzywać pomocy. Przybyły policjant uwolnił sekwestratora. Po chwili sprowadzono Krotowskiego, któremu sporządzono protokół. Grzi mu kara więzienia za uniemożliwienie urzędowania.

4 OSOBY UTONĘŁY W JEZIORZE POD POZNANIEM. We czwartek wieczorem do jeziora w Dymaczewie Starem w pow. poznańskim, udały się do kąpieli Erna Redlich, Hilda Pfeifer i Marjanna Skrzypczyk z Dymaczewa Starego. Do nich przyłączyli się Edmund Bródka Antoni Ignajczak i Maksymiljan Kukawka, wszyscy z Dymaczewa Nowego. Około północy całe towarzystwo, złożone z 6 osób, wsiadło do stojącej u brzegu jeziora łodzi rybackiej i powiosłowało na środek jeziora. Tu nastąpiła wstrząsająca katastrofa: łódź prawdopodobnie z powodu przeciążenia wywróciła się, wszyscy znaleźli się pod wodą i zaczęli tonąć. Na brzegu jeziora kąpało się kilkanaście osób, do których doszły wołania o ratunek. Wszyscy jednakże stali bezradni, słuchając, skąd w ciemnej nocy dochodzą coraz słabnące wołania o pomoc. Wreszcie do brzegu jeziora dobili dwaj pasażerowie nieszczęsnej łodzi, Edmund Bródka i Ignajczak, jedyni uratowani, Redlichówna, Pfeifferówna, Skrzypczykówna i Kukawka utonęli.

TOW. ANTONI SYNOWIEC, ZNANY DZIAŁACZ PPS W NOWYM TARGU I OKOLICY, niewygodny dla tamtejszych sanatorów, na mocy rozporządzenia min. komunikacji z 30 czerwca b. r. „dla dobra kolei" został przeniesiony w stan spoczynku. Tow. Synowiec pracował jako maszynista kolejowy na przestrzeni Nowy Targ—Sucha Hora. Liczy on 48 lat życia i jest w pełni zdrowia i zdolności do pracy.

OPALAĆ SIĘ NA BRONZOWO jest pięknie, ale niezdrowo, jak twierdzi lekarz francuski dr. Bordy, który w odczycie wygłoszonym w Akademji Medycznej radził amatorom opalenia się nie doprowadzać skóry do zabarwienia na bronzowo pod wpływem promieni słonecznych. Dr. Bordy jest zdania, że skóra zbronzowiała w słońcu traci zdolności przepuszczania promieni słonecznych, a zatem neutralizuje dobroczynny wpływ naświetlania słonecznego. Estetyka w danym wypadku przeciwdziała, zdaniem dra Bordy, higjenie i zdrowiu.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT PREMJERA

Warszawa, 29 lipca (tel. wł.). Dziś powrócił z urlopu premjer p. Jędrzejewicz i objął urzędowanie.

ARESZTOWANIE DOMNIEMANYCH ZABÓJCÓW BERENTA

Warszawa, 29 lipca (tel. wł.). Dziś z polecenia władz aresztowani zostali domniemani zabójcy wiceburmistrza Berenta z Pruszkowa: Kazimierz Kurzela, Brodacki i Stanisław Deresiewicz. Najbardziej obciąża ich fakt, że wszyscy są dobrymi przyjaciółmi Turowińskiego, przyjaciela p. Berentowej.

DOLAR SŁABSZY

Warszawa, 29 lipca (tel. wł.). Po wczorajszej zwyżce kursu do 6'70 zł. dziś nastąpiło obniżenie do 6'53 zł. Bank Polski płacił za dolara 6'50 zł.

MANEWRY W SOWIETACH ODWOŁANE

Moskwa, 29 lipca. Wielkie manewry armji sowieckiej, jakie miały się w bieżącym roku odbyć nad granicą polską, zostały odwołane.

HITLEROWCY AUSTRJACCY RZUCAJĄ BOMBY

Wiedeń, 29 lipca. W Gracu podczas demonstracji hitlerowskiej przeciw ministrowi bezpieczeństwa publicznego Feyowi rzucona została w tłum demonstrantów bomba łzawiąca, wskutek czego 5 osób odniosło rany.

KATASTROFA KOLEJOWA WE WŁOSZECH

Medjolan, 29 lipca. We Florencji zderzył się dziś pociąg osobowy z pociągiem towarowym, wskutek czego kilka wagonów uległo zniszczeniu. Dotychczas wydobyto z pod gruzów przeszło 20 rannych, w tem wielu ciężko. Katastrofa nastąpiła wskutek fałszywego nastawienia zwrotnic.

ZAGINIONY LOTNIK

Paryż, 29 lipca. Austrjacki lotnik szybowcowy Kronfeld, który wczoraj rano wystartował ze Strassburga z zamiarem dolecenia do Paryża, zaginął bez śladu. Istnieją obawy, że Kronfeld uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Redukcje urzędnicze dla pokrycia deficytu budżetowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 lipca.

„Wieczór Warszawski" donosi: W celu zapobieżenia deficytowi budżetowemu rada ministrów na ostatniem posiedzeniu rozpatrywała kilka projektów, mogących wpłynąć na zmniejszenie wydatków państwowych. Jeden z tych projektów miał na celu obcięcie poborów urzędniczych o dalszych 10 procent, ale został uznany za nieaktualny i zarzucono go. Za to zwrócono uwagę na projekt zmniejszenia ilości urzędników. — Teraz przeprowadza się badania w poszczególnych ministerstwach, jakby ten projekt przeprowadzić. — Najbardziej zagrożeni byliby urzędnicy niedawno przyjęci, ponieważ zwolnienie ich najmniej obciąży skarb, nie pociągając konieczności wypłacania emerytur.

—ooo—

Wykrycie wielkiego przemytu broni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 lipca.

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop olbrzymiego przemytu broni, którego skład mieścił się przy Alei Jerozolimskiej w mieszkaniu inżyniera belgajskiego, Pawła Bemaena. W piwnicy znaleziono 15 skrzyń, zawierających karabiny, pistolety i wielkie ilości prochu i naboi. Rewizja w mieszkaniu dała bardzo wiele materjału obciążającego w postaci notatek, korespondencyj i rachunków. Z polecenia sędziego śledczego inżynier został osadzony w więzieniu.

Klęska niemiecka w sporze z Polską

O REFORMĘ ROLNĄ

Haga, 29 lipca. Stały Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ogłosił dziś na posiedzeniu jawnem orzeczenie w sporze polsko-niemieckim w sprawie zażalenia mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu w związku z polską reformą rolną. Uchwalone 8 głosami przeciw 4 orzeczenie Trybunału odrzuca jako nieuzasadniony wniosek rządu niemieckiego, domagający się wydania tymczasowego zarządzenia, celem utrzymania status quo, tzn. tymczasowego zawieszenia mocy prawnej ustawy rolnej. W uzasadnieniu Trybunał stwierdza, że wniosek niemiecki o wydanie tymczasowego zarządzenia powinien być utrzymany w ramach skargi. W tym wypadku jednak wniosek niemiecki wychodzi po części poza ramy skargi, gdyż rząd niemiecki żąda, aby Polska wstrzymała się nietylko od przeprowadzenia w skardze wymienionych wywłaszczeń, lecz aby się wogóle wstrzymała od jakichkolwiek wywłaszczeń.

Sadyzm bez granic

W tygodniku angielskim „Sunday Referee" ukazała się korespondencja z Niemiec, w której podany jest cały szereg przykładów zbrodniczej działalności hitlerowców. Więzień Dressel był torturowany przez grupę S. A., która specjalnie została wybrana w tym celu jako wykwalifikowana w sprawach mordu. Dressla rzucono nagiego na podłogę. Następnie zaś nielitościwie go pobito i poddano torturom. Ciało jego było całe pokryte ranami i skrzepłą krwią. Ręce były obrzękłe, nogi i ramiona w głębokich ranach i tu i ówdzie zwisały strzępy ciała. Jedno ramię było wyrwane z barku. Żyły były przecięte. Obok ciała leżał nóż w celu dostarczenia dowodu, że Dressel odebrał sobie życie. Również Gölz został poddany straszliwym torturom.

Na kilka tygodni przed śmiercią był już Gölz ślepy i głuchy z powodu brutalnego traktowania go przez hitlerowców. Dzień w dzień bito go, a następnie zastrzelono.

Jedną z ofiar, a mianowicie Daimlera, chcieli zmusić hitlerowcy do popełnienia samobójstwa. Ostrzegali go, że jeśli nie popełni samobójstwa, dowiodą mu, jak ciężkie jest życie. Tej samej nocy Daimler zbiegł.

Cohn, Strauss, Benaria i Lewi również przeszli nieludzkie katusze, wszystkich czterech wyprawiono na tamten świat.

Wyprowadzono ich na pole i kazano biec. Pomiędzy barakami były ukryte karabiny maszynowe, gdy zaczęli biec, rozległy się strzały i ułożono ich pokotem na trawie.

SĄDY DORAŹNE NA ZBUNTOWANYCH HITLEROWCÓW

Ministerstwo stanu Turyngji ogłosiło publicznie, że sądy doraźne (tak zw. specjalne) mają być stosowane „nietylko do socjalistów, komunistów i pacyfistów, ale także i do tych jednostek, które w łonie ruchu hitlerowskiego podejmą próby o charakterze rewolucyjnym w słowie lub w czynie".

Dosłownie! Komentarzy chyba nie potrzeba?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ESKADRA WŁOSKA ZŁOŻY WIZYTĘ WE FRANCJI

Paryż, 29 lipca. Francuskie ministerstwo lotnictwa zaprosiło generała Balbo, aby w drodze powrotnej do Włoch odwiedził Francję. Generał Balbo przyjął zaproszenie i przybędzie wraz ze swą eskadrą do Berre pod Marsylją.

ODBIERANIE PRAW OBYWATELSKICH ŻYDOM W NIEMCZECH

Berlin, 29 lipca. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych i ministerstwem skarbu wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy w sprawie unieważnienia przyznanych praw obywatelskich i pozbawienia poddaństwa niemieckiego. Rozporządzenie wymierzone jest przedewszystkiem przeciw tzw. żydom wschodnim, którzy uzyskali prawa obywatelskie w Niemczech, o ile nie wykażą się, iż w czasie wojny światowej walczyli na froncie po stronie niemieckiej, lub o ile nie wykażą się specjalnemi wyróżnieniami i zasługami dla sprawy niemieckiej. Ustawa nie dotyczy tych osób, które przed 9 listopada 1919 r. posiadały obywatelstwo niemieckie i utraciły je dopiero na zasadzie traktatu wersalskiego. Powody unieważnienia praw obywatelskich nie będą podawane. Unieważnienie nie może być zaczepiane środkami prawnemi. Dalej pozbawiony praw obywatelskich będzie każdy, kto szkodzi narodowi niemieckiemu przez szerzenie nieprawdziwych wiadomości (Grauelpropaganda).

MASOWY ZAKAZ PISM ZAGRANICZNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 29 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy zakaz szeregu pism zagranicznych tak, że ogólna liczba czasopism i dzienników zagranicznych zakazanych w Niemczech wynosi przeszło 300 pism. Podział zakazanych pism na poszczególne państwa przedstawia się następująco: Anglja 6, Argentyna 2, Austrja 48, Belgja 7, Czechosłowacja 77, Danja 5, Francja 41, Gdańsk 3, Hiszpanja 4, Holandja 12, Jugosławja 3, Kanada 2, Litwa 1, Luksemburg 5. Łotwa 2, Polska 24, Rumunja 3, Rosja sowiecka 11, Stany Zjednoczone 12, Szwajcarja 24, Szwecja 3, Zagłębie Saary 9 czasopism.

ZNOWU OBŁAWA W BERLINIE

Berlin, 29 lipca. W południowej części Berlina przeprowadzono dziś wczas rano wielką obławę na komunistów i innych „wrogów ruchu narodowego". W ręce policji miało wpaść wiele pism zakazanych i ulotek wywrotowych, oraz większa ilość broni i amunicji. Dokonano wielu aresztowań.

OBŁAWA W HAMBURGU

Berlin, 29 lipca. W Hamburgu i dalekiej okolicy przeprowadziła dziś policja razem z oddziałami szturmowemi przeciw komunistom wielką obławę, w następstwie której aresztowano 93 osoby, w tem wielu wybitnych przywódców komunistycznych. Poza tem skonfiskowano sześć motocykli kurjerskich, zapomocą których utrzymywano stały kontakt z centralą komunistyczną w Berlinie.

Wstrzymać rumacje lokatorów, obniżyć komorne!

Towarzystwo ochrony lokatorów i sublokatorów we Lwowie zwróciło się do rządu z nast. memorjałem:

Dziesiątki tysięcy lokatorów ma się z powodu dozwolonych już eksmisyj znaleść bez dachu nad głową. Zachodzi konieczna potrzeba przedłużenia czasokresu przewidzianego w ustawie z dnia 7 listopada 1931 Dz. U. R. P. Nr. 105 z 1931 r. na razie co najmniej na dalszy rok. Motywem dla którego dopiero wspomniana ustawa została wydaną było ogólne przesilenie ekonomiczne i wzrost bezrobotnych. Od czasu wydania tej ustawy do dzisiaj, stosunki nie tylko nie doznały poprawy, lecz przeciwnie znacznie się pogorszyły.

Uposażenie warstw urzędniczych zostało obniżone, ogólne zubożenie ludności wzrosło. Eksmisje tak wielkiej ilości osób, pozbawienie całych rodzin dachu nad głową, musiałoby owych nieszczęśliwców popchnąć na dno nędzy i upadku.

Eksmitować się mający nie mają zapewnionego żadnego innego pomieszczenia. Sprawa jest bardzo pilną.

Jak z jednej strony należy zapobiegać eksmisjom ludzi, którzy bez własnej winy z powodu bezrobocia i ogólnego przesilenia popadli w całkowitą niemożność placenia czynszu, tak z drugiej strony należy ogółowi lokatorów, którzy jeszcze zarabiają i pracują, umożliwić placenie godziwego czynszu.

Zubożenie warstwy pracującej, ogólne obniżenie stopy zarobkowej i duża ilość bezrobotnych, którą w każdej rodzinie znajdujemy, uniemożliwia lokatorom placenie czynszów w dotychczasowej wysokości. Podstawa przyjęta dla ustalenia komornego tj. czynsz z czerwca 1914 r. nie odpowiada dzisiejszym warunkom gospodarczym, nie odpowiada możnościom zarobkowym lokatorów. Jest nakazem sprawiedliwości społecznej, aby ogólnie odczuć się dające przesilenie, bezrobocie, wielkie zubożenie i w ogóle obniżenie stopy życiowej, dotknęło w równej mierze wszystkich obywateli. Niema powodu tworzyć z właścicieli realności ludzi uprzywilejowanych, którzyby mieli ciągnąć dochody ze swych realności w dotychczasowej wysokości, podczas gdy kapitał w inny sposób ulokowany w czasie ogólnego przesilenia już to w całości zaginął, jużto dotkliwych strat doznał.

Dochody właścicieli realności stoją na tym poziomie co przedtem, a ta kategorja obywateli pobiera bez pracy dochody na obecne warunki rzeczywiście nadmierne. Komorne musi być zniżone co najmniej o 50% poniżej czynszów płaconych w czerwcu 1914 r., jakoże taka jest różnica w możności zarobkowej lokatorów i tylko tyle oni mogą w stosunku do swoich obecnych dochodów ze swojego budżetu domowego na czynsz przeznaczyć.

Górować nadewszystko powinien wzgląd na to, że obniżenie komornego o 50% zwiększy zdolność nabywczą ludności miejskiej, będącej najpojemniejszym rynkiem zbytu dla towarów przemysłowych w Polsce i poważnym spożywcą wytworów rolniczych.

Nie od rzeczy dodać będzie wreszcie, że obniżenie komornego wpłynie na uspokojenie umysłów podrażnionych stałem obniżaniem się zarobków, przy niezmienności i sztywności komornego.

LISTY Z KRAJU

—o—

P. STANKIEWICZ Z DROHOBYCZA PROSTUJE:

Na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej proszę o sprostowanie w Dzienniku Ludowym z daty Lwów, piątek 21 lipca 1933 r. Nr. 164 w rubryce „Listy z kraju" w tem samem miejscu i takiemi czcionkami umieszczonego tamże artykułu z daty Drohobycz 19 lipca p. t. „Zabiegi p. Stankiewicza o korytko". Nieprawdą jest jakoby przy sposobności przybycia delegacji członków Chrześcijańskiego Związku do Starostwa w Drohobyczu i przedstawienia się i swoich dezyderatów nowoprzybyłemu p. Staroście przemawiał p. Wirt, natomiast prawdą jest, że delegację i dezyderaty nowoprzybyłemu p. Staroście przedstawił prezes Chrz. Związku p. Stankiewicz, który też imieniem delegacji przemawiał. Nieprawdą jest jakoby p. prezes S. postępował niezgodnie ze statutem, natomiast prawdą jest, że prezes Związku postępuje zgodnie ze statutem, i że Zarząd Związku wykreślił z listy wszystkich tych członków, którzy wkładek nie płacą jak i tych członków, którzy działają na szkodę Związku. Nieprawdą jest, że prezes Związku wyraził się wobec członków Wydziału: J. Ch. D. K. i Józefa K., „że 18 członków nie ma tyle rozumu, co ja sam, mam bowiem maturę sem. i jestem nauczycielem — natomiast prawdą jest, że tak prezes Związku nigdy wobec członków wydziału nie wyraził się. Nieprawdą jest, by prezes Związku otrzymał z województwa subwencję w kwocie 6.000 zł., natomiast prawdą jest, że nigdy żadnej subwencji z województwa nie otrzymał. Nieprawdą jest, aby p. Kiziło i inni panowie otrzymali z tych funduszów po 200 i 500 zł., gdyż podobne fundusze w Związku wogóle nie istniały i nie istnieją, — natomiast prawdą jest, że członkowie Związku, którzy wnosili prośbę o zwykłą pożyczkę do Powiatowej Kasy Komunalnej w Drohobyczu a podali dobrych trzech ręczycieli, których majątki nie były obciążone żadnym długiem, to dopiero wtenczas dostawali pożyczkę podobnie jak w innych kasach pożyczkowych.

Antoni Stankiewicz,
prezes Chrześcijańskiego Związku
w Drohobyczu.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 8'00: „Egipska pszenica".
Poniedziałek: „Egipska pszenica" (gościnne występy teatru krakowskiego).
Wtorek: „Romans" (gościnne występy teatru krakowskiego).
Środa: „Romans" (gościnne występy teatru krakowskiego).

COLOSSEUM
Niedziela, 8'30: „W raju miłości".
Poniedziałek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Środa, 8'30: „W raju miłości".
Czwartek, 8'30: „W raju miłości".

—ooo—

U OSÓB PRZYGNĘBIONYCH, WYCZERPANYCH, NIEZDOLNYCH DO PRACY naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU KRAKOWSKIEGO. Drugą zkolei sztuką, którą zaprezentuje teatr krakowski we Lwowie dziś w niedzielę na przedstawieniu wieczornem, będzie najświeższa nowość polskiego repertuaru teatralnego, produkt najnowszy twórczości literackiego Krakowa „Egipska pszenica" Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej). W sztuce tej autorka, znana jako subtelna poetka „Różowej magji", a która ostatnio coraz intensywniej przechodzi na pole teatru, jako jedna z czołowych reprezentantek coraz liczniejszego dzisiaj zastępu kobiet-autorek, wchodzących na scenę, nakreśla interesujący konflikt kobiety i mężczyzny na tle dominującej sprawy „krzyku o dziecko". Ten interesujący dramat kobiety współczesnej w postaci Ruty Krzeptowskiej odtworzy Zofja Jaroszewska, jedna z najznakomitszych artystek, postać zaś Wiktora Krzeptowskiego odtworzy kierownik sceny krakowskiej i jednocześnie reżyser sztuki, znakomity artysta Józef Karbowski. Resztę obsady stanowią pp.: Daszyńska, Kosmowska, Walewska, Zalewska, Hierowski, Leliwa, Staszewski. Oprawa dekoracyjna kompozycji artysty malarza Hieronima Zwolińskiego. Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

—ooo—

DOLAR WE LWOWIE. Bank Polski płacił wczoraj za dolara 6.55 zł., w obrotach prywatnych płacono 6.60 zł.

OMAL NIE KATASTROFA KOLEJOWA. Wczoraj nad ranem o godzinie 2.20 zmierzał ze Stanisławowa do Lwowa pociąg Nr. 9562. Przy wjeździe na dworzec kolejowy towarowy Nr. 1 we Lwowie rozległ się trzask gruchotanych wagonów. Okazało się, że pociąg zawadził o tabor towarowy manewrującego pociągu uszkadzając 3 wagony. Powód katastrofy nieustalony. Wypadku w ludziach nie było.

STRZAŁY NA UL. INWALIDÓW. Patrolujący na ul. Inwalidów policjant natknął się na dwóch osobników, którzy na jego widok poczęli uciekać. Policjant wezwał ich do zatrzymania się, a gdy wezwanie pozostało bez echa, oddał w kierunku

uciekających 2 strzały, które chybiły, a osobnicy zbiegli w stronę Kleparowa.

CIĘŻKIE CZASY. Ostatniemi czasy prześladują restauratorów tzw. „wierzbiarze". Cóż robić, od swego losu człek nie ucieknie. A restaurator to taki człowiek, że musi patrzeć, jak ktoś np. ma dobry apetyt. Potem zapóźno dawać środek zwracający. To za kosztowne, a przytem gość, choć bez forsy, może zniszczyć całkowicie albo czystą serwetę, albo świeżo zamiecioną podłogę. Wczoraj nawiedził restaurację Roekra (Jagiellońska 11), Józef Irzykowski i urznął się dokumentnie, a płacić nie miał zamiaru, przeciwnie zdradzał ochotę do przenocowania w lokalu. Płatniczemu, upominającemu się o należność, mówił o miłości i o czopkach hemoroidalnych. Niestety, płatniczy, nie nadawał się na objekt wykładów wyższej filozofji. Irzykowskiemu, gdy wylatywał z restauracji, zmięto kapelusz miotłą.

TRUDNO ZROZUMIEĆ dlaczego młodociani przestępcy uciekają np. z zakładów poprawczych, gdy ktoś nie zna afery Studzieńca. Słońce i deszcz jest wprawdzie wszędzie jednaki, tudzież praca, ale co do dajmy to na obchodzenia się z dziećmi czy wyżywienia, to jest gorzej. Napozór zdawałoby się, że to dzieci są krnąbrne i nie doceniają dobrego serca społeczeństwa, które stara się wychować dziecko na pożyteczną jednostkę. Nikt nie łudzi się ile użytku mogą wynieść dzieci z zakładów poprawczych, gdzie ciągle robi się skruchę... Ostatecznie łatwo się domyśleć jakie są stosunki w zakładach poprawczych, skoro ostatnio coraz częściej z tych zakładów uciekają dzieci, przekładając głód i poniewierkę uliczną nad system i spokojny byt w zakładzie. — Wczoraj aresztowano na ulicy zbiegłą z zakładu Szuster Rozalję.

JAKICH WIELE. Dziś wyjątkowo będę dyskretny. Nie podam nazwiska, ani imienia człowieka, którego aresztowano za kradzież, czy za wyrwanie z rąk torebki u wylotu ul. Kurkowej na szkodę Heleny Gawaszewskiej (Kurkowa 5). Skąd mogę wiedzieć, czy aresztowany jest recydywistą, czy początkującym. Przecie nie jestem biurem informacyjnem, ani kartoteką albo daktyloskopją, by odrazu zorjentować się, czy ktoś kradnie pierwszy raz, czy siedział już w kozie, albo był na policji. Nie chce też pisać o kiełbasie, bo za bardzo pachnie i ręczę, że gdyby ktoś jakiemu dostojnikowi w chwilach głodu opowiadał o paragrafach, życiu przyszłem, czy wozach, a trzymał w ręku wonny kawałek kiełbasy, mógłby się narazić na grube nieprzyjemności. To są jednak głupie gadania, bo dostojnicy nie bywają głodni — od tego są dostojnicy. Ale jeśli ktoś nie jest dostojnikiem? Dokąd ma iść? Czy czekać aż znajdzie powiedzmy 5 złotych, kiedy rychlej może go rozjechać jakie roztargnione auto, czy też starać się umrzeć. Umrzeć naczczo, nie należy do przyjemnych rzeczy, a zresztą dlaczego, aż umrzeć. Tyle ludzi kradnie i żyje. Powiem nawet, że im lepiej kto kradnie, tem więcej jest poważany i że złodzieje raczej mieszkają w pałacach, aniżeli w suterenach. Zresztą można nie być przygotowanym na śmierć. Czy dziwota więc, że zdarzają się wypadki kradzieży, popełniane przez ludzi, którzy ze światem złodziejskim nic wspólnego nie mają.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA NA LEWANDÓWCE. Ubiegłego piątku wieczorem, na Lewandówce rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Przy ulicy Kasztelańskiej l. 3, mieszka pomocnik maszynisty Adam Nowakowski wraz swą 29-letnią żoną Bożenną. Ostatnio między małżeństwem dochodziło do scysji. Krytycznego dnia również wynikła sprzeczka między małżeństwem w czasie której Bożenna Nowakowska oddała do męża 2 strzały z rewolweru, z których jeden chybił, a drugi zranił Nowakowskiego w palec prawej ręki. Następnie Nowakowska oddała do siebie strzał w prawą skroń, raniąc się śmiertelnie. Zawezwane pogotowie odwiozło Nowakowską w stanie beznadziejnym do szpitala.

SAMOBÓJSTWO. Winkler Józef, lat 50 (Warszawska 12), popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Marja Kłuszyńska (Piastów 4) w zamiarze pozbawienia się życia, skoczyła do stawu w Zakładzie Kisielki (Kępielin). Obecni przy tym wypadku przechodnie przeszkodzili jej i wydobyli ją z wody. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

SKŁADKI

—o—

NINIEJSZEM KWITUJEMY SKŁADKI, ZARZĄDZONE PRZEZ WYDZIAŁ WYKONAWCZY KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE na rzecz strajku włókniarzy w Łodzi i akcję bojkotu piwa LTBA we Lwowie: Związek kolejarzy sekcji mechanicznej 172 zł. 75 gr., Związek pracowników gminnych 209 zł. 31 gr., Związek drukarzy i pokrewnych zawodów 60 zł., Związek introligatorów 56 zł., Związek litografów 13 zł., Związek litogr. pomoc 7 zł. 5 gr., Związek metalowców I 11 zł. 35 gr., Związek kaflarzy 10 zł. 70 gr., Związek „Praca" dozorców domowych 10 zł., Związek pracowników PAST 8 zł. 31 gr. — Razem 558 zł. 47 gr.

Za Wydz. Wyk. Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie:

K. Pietrusa, skarbnik **M. Pieniaga**, przewodn.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Więzień z Kajenny".
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Mokra parada".
CHIMERA, Kobiety bez przyszłość".
GRAŻYNA: „Kinomanjak" i rewja „Latem na Gródku".
KOPERNIK: „Dziwny dom".
MARYSIENKA: „Dziwny dom".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Prawo do grzechu".
PAN: „Mąż z urojenia" i „Zwycięstwo".
PASAŻ: „Jeździec bez maski".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Głos pustyni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 30 lipca

10.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 10.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.00: Koncert mozartowski z Salzburga. 13.05: Komunikat meteorologiczny. — 13.10: Muzyka. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Pogadanka dla dzieci. 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. — 17.00: „Znaczenie światła i słońca dla zdrowia". 17.15: Audycja: „Wesele lwowskie". 18.00: „Chór Dana z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Wilna. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 31 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.00: Koncert z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 18.15: „Zwiedzajmy Bieszczady". 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Operetka z Warszawy Jana Gilberta: „Hotel Imperial". W przerwach: Skrzynka techniczna i wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Wtorek 1 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 8.25—10.00: Z Zakopanego nabożeństwo z okazji przeniesienia zwłok śp. Jana Kasprowicza. 11.00—12.25: Z Zakopanego dalszy ciąg uroczystości żałobnych. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Chwilka LOPP. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Szlakiem wycieczki polskiej do Fezu". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Drogi rozwoju wywozu naszych artykułów rolniczych". 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Skrzynka programowa. 21.10: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.